JEŹDZIEC i HODOWCA



1933 Nr. 15



15

Jeździec i hodowca

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 20 MAJA 1933

20 MAJA 1933

TREŚĆ NR. 15



ANTÉNOR (Astérus — Amourette IX po Dominion), og. c. gn. ur. 1930 r. w stadzie p. James Schwob — zwycięzca Prix Lagrange i Prix Greffulhe (żok. W. Sibbritt).

Foto: Le Sport Universel illustré — Paryż.

Śp. Janusz hr. Czarnecki

Jak grom z jasnego nieba spadła na nas smutna, żałobna wiadomość, że Janusz hr. Czarnecki nie żyje!

Każda śmierć ma w sobie coś przejmującego, coś przeciwnego ludzkiej naturze, ale śmierć człowieka młodego, w pełni sił, a przytem nieprzeciętnego, twórczego, ma w sobie dziwną grozę nieubłaganych wyroków; jest straszną i przerażającą.

W ś. p. Januszu hr. Czarneckim, zmarłym tak niespodziewanie, w rozkwicie sił męskich, ubył z naszego grona człowiek wielkiego charakteru i rozumu, wyjątkowej prawości, nieuzewnętrzniających się ale głębokich uczuć, niewzruszonych zasad moralnych i etycznych, dużej wreszcie odwagi cywilnej.

Dziwnie skromnem było życie tego człowieka, zamkniętego w sobie, który nie znosił wszelkiego blichtru i snobizmu, ale za to posiadał swój ukochany krąg upodobań.

Upodobaniom tym oddawał się całkowicie, a były niemi — hodowla i myśliwstwo.

Wszystko co robił, czynił z nadzwyczajną dokładnością i precyzją, a przytem z przejęciem, którego głównym motorem, ponaglającym do działania, była szlachetna emulacja, chęć osiągnięcia najwyższych wyników, rekordu!

W hodowli wybrał sobie dziedzinę najdoskonalszą, jaką jest chów koni pełnej krwi angielskiej. Stado Jego w Golejewku odznaczało się nietylko największą ilością klaczy pełnej krwi w Polsce (27), ale też mogło się poszczycić cennemi matkami, jak Beate, Bajka, Combres, Cosima, Donna Mobile, Odolie i w. inn.



Również i stajnia wyścigowa ś. p. Janusza hr. Czarneckiego w latach 1924, 1925 i 1926 święciła duże tryumfy, będąc trzy razy na pierwszem miejscu i wydając takich zwycięzców, jak Atina, Bajka, Don Carlos, Odolie, Eo ipso i w. inn.

Zwolennik i znawca niemieckiej hodowli pełnej krwi — umiał Zmarły zdobywać stamtąd bez większych nakładów materjał hodowlany, przy pomocy którego osiągał niejednokrotnie sukcesy nie gorsze od tych, co inwestowali duże sumy.

Dopomagało Mu w tem wzorowe prowadzenie stada, pod osobistym nadzorem.

Jako hodowca z Bożej łaski potrafił przy tem ś. p. Janusz hr. Czarnecki dobrać reproduktora do swego stada.

Dzięki Jego stosunkom mógł być nabyty Harlekin (Niemcy nie chcieli go sprzedać do Polski), reproduktor, jak już dzisiaj wiemy, wartościowy, którego dodatni wpływ na polską hodowlę jest niezaprzeczony.

Zasługa to też ś. p. hr. Czarneckiego, który nie tylko na koniu tym się poznał, ale tak go cenił, że stał w Golejewku, dwoma nawrotami, przez 8 lat, przysparzając naszej hodowli wiele ogierów i szereg obiecujących matek.

Jako myśliwy miał ś. p. hr. Czarnecki ustaloną sławę, nietylko w kraju, ale i zagranicą. Łowisko Jego było jednem z najbogatszych i najlepiej zorganizowanych w Polsce, a polowania znane były z porządku, ładu i wzorowego prowadzenia.

Zarówno do koni, jak i do łowiectwa zbliżała Zmarłego chęć obcowania z przyrodą, jej pięknem i niezależnością od małych rzeczy świata tego. W zetknięciu z nią czuł się szczęśliwy ten człowiek o oryginalnej duchowości, skrystalizowany wewnętrznie, daleki od małostkowości ludzkiej. Umiał On pogodzić swe namiętności hodowlane i łowieckie z obowiązkami wobec kraju i najbliższej rodziny, którym, pomimo wrodzonej oszczędności, szczodrą okazywał rękę.

Był przytem dobrym gospodarzem na rodzinnym zagonie, który, prowadząc rozumnie i w dostosowaniu do obecnej konjunktury w rolnictwie, potrafił prowadzić bezdeficytowo.

I oto z woli Opatrzności odszedł od nas w zaświaty... Jak jesienne liście, jak garść popiołu rozsypią się słowa epitaphium, choćby najgorętsze i najszczersze. Są one tylko niedoskonałym przejawem uczuć żywych, które tkwią głęboko w sercach tych wszystkich, co byli ś. p. Januszowi hr. Czarneckiemu bliscy i oddani.

Jakże dręczącą, jak beznadziejnie bolesną jest świadomość, że Go już niema między nami!

Zostanie jednak na świecie owoc Jego czynów, a w zwierciadłach dusz tych wszystkich, którzy Go miłowali, odbije się najlepsze, najczystsze wspomnienie postaci tego Męża.

Niech to chociaż bedzie pociechą, pogrążonej w smutku i bólu Jego Szanownej Małżonce, której najgorętsze wyrazy współczucia — ślemy.

G.

Hodowla konia remontowego zagrożona

Jest już dzisiaj rzeczą oficjalnie wiadomą, że władze wojskowe zdecydowały przejść stopniowo na zakup 4-letnich koni remontowych.

Rzecz pomyślana jest w ten sposób, że w roku bieżącym ma być zakupionych 60%—3½-letnich remont kawaleryjskich i 40% — 4-letnich, w r. 1934 odwrotnie — 40% — 3½-letnich, a 60% — 4-letnich, zaś w r. 1935 20% — 3½-letnich i 80% — 4-letnich. Remont artyleryjski ma być brany już w r. b. jako czteroletni. Nie potrzebujemy opisywać, jakie wiadomość ta, przenikająca w przeciągu ostatnich paru tygodni do szerokich warstw hodowców koni — zrobiła wrażenie.

Był to przez nikogo nieoczekiwany wstrząs, po którym u jednych przychodzi rezygnacja i natychmiastowa decyzja wyrzeczenia się hodowania koni, u drugich — budzi się poczucie konieczności samoobrony, ostrzeżenia przed konsekwencjami tego posunięcia, wreszcie ratowania zagrożonej hodowli polskiej.

Pismo nasze reprezentuje tych, którzy nie załamują rąk, ale głęboko przekonani o słuszności swego stanowiska, pragną dowieść, że zamierzone zmiany są niebezpieczne, i że z tej drogi trzeba zawrócić jaknajrychlej.

Żądanie od hodowców, aby przetrzymywali remonty o jeden rok dłużej niż dotychczas — wywołuje konsekwencje bardzo poważne, znacznie poważniejsze niżby się to na pozór wydawać mogło.

Istota trudności tkwi w tem, że przetrzymanie koni w stadzie o jeden rok dłużej — nie jest tylko kwestją wydatku na paszę, lecz pociąga za sobą konieczność przebudowania całego warsztatu hodowlanego. Przebudowa ta związana jest ściśle z przejściem od obrotu trzyletniego wychowu konia na czteroletni i dotyczy trzech czynników: pomieszczeń, pastwisk i obsługi, nie mówiąc już o znacznie wzrastającem ryzyku.

Problemat pomieszczenia musi być rozpatrywany z dwojakiego punktu widzenia — kosztów, związanych z wewnętrznym urządzeniem stajen tam, gdzie istniałyby potrzebne budynki dla czterolatków i — inwestycyj na budowę nowych stajen tam, gdzie odpowiednich budowli niema.

Potrzeba przeróbek wewnętrznych w stajniach wynika z powodów następujących.

Konie do lat trzech chowa się systemem grupowym, wskutek czego nie potrzebują one oddzielnych stoisk. Tymczasem konie w czwartym roku życia stają się już zwierzętami silniejszemi, pełnemi temperamentu i utrzymanie ich wymaga stoisk indywidualnych, co pociąga za sobą konieczność znacznych nakładów przy rozszerzaniu i urządzaniu stajen.

Nie są to nakłady rujnujące, ale w każdym razie nakłady — a wiemy jak dzisiaj trudno na wsi o każde sto złotych. Gorzej natomiast, wprost beznadziejnie przedstawia się sprawa inwestycyj na nowe budowle tam, gdzie zaszłaby potrzeba ich wznoszenia, wynikająca z konieczności przetrzymania jeszcze jednego rocznika koni.

Ten stan będzie właśnie stanem powszechnym i typowym, gdyż cała hodowla jest nastawiona na obrót trzyletni i nieliczne tylko majątki będą miały budynki na ten cel potrzebne.

Słowem trzeba budować, a w obecnych czasach, wobec wielkiego obdłużenia większych gospodarstw rolnych — wszelkie inwestycje są niewykonalne, nie mówiąc już o celowości tych inwestycyj, któreby obarczyły miljonowymi wydatkami na budynki warsztaty rolne, i tak już siłą rzeczy podlegające kurczeniu swego stanu posiadania.

Przejście na obrót czteroletni w produkcji koni wymaga też znacznego rozszerzenia pastwisk, których powierzchnię musi hodowca wydatnie powiększyć, a to jest równoznaczne z przeznaczeniem na ten cel kawałka dobrej ziemi, zakupem kosztownych nasion, nawozów sztucznych i wcale niemałym wydatkiem na ogrodzenie; mamy więc do czynienia z nową inwestycją.

Po za koniecznością wskazanych wyżej jednorazowych nakładów — produkowanie remont czteroletnich zwiększa znacznie wydatki na obsługę, konie bowiem w czwartym roku życia muszą być jeżdżone, a w związku z tem potrzebna jest większa ilość — i to wykwalifikowanych, a przez to droższych, stajennych.

Ponieważ średnie i mniej zasobne gospodarstwa nie będą nigdy w możności utrzymywania zupełnie wykwalifikowanej i dostatecznie licznej służby stajennej — *ryzyko* przetrzymania konia w czwartym roku i uchronienia go przed okaleczeniem oraz wszelkiego rodzaju wypadkami znacznie wzrasta.

Wszystkie czynniki wymienione wyżej wpływają na to, że koszt wychowu konia czteroletniego w porównaniu z trzyletnim wzrasta niewspółmiernie.

Cena prawidłowo wychowanego remonta czteroletniego w stosunku do trzyletniego musiałaby zostać o tyle zwiększoną, że z powodu jej nierealności nie byłaby do osiągnięcia i nigdyby nie wyrównała tych nakładów, jakie hodowca musiałby ponieść na przetrzymanie konia jeszcze jeden rok w stadzie. I tutaj właśnie należy podnieść okoliczność, która może być wysoce niekorzystną przedewszystkiem dla wojska.

Wobec niekalkulowania się hodowli remont czteroletnich część hodowców prawdziwych, którzy nie umieją hodować inaczej niż dobrze — aczkolwiek z ciężkiem sercem — hodowlę zlikwiduje.

Natomiast pseudohodowcy, producenci jednorazowych produktów trzeciorzędnych ogierów z jarmarcznemi klaczami, którzy nie prowadzą stadniny w głębokiem,

hodowlanem ujęciu tej sprawy — oczywiście pójdą na chów koni czteroletnich. Nie będą oni w możności ani zresztą zechcą — ponosić wymienionych wyżej inwestycyj — a przeto koń czteroletni będzie u nich chowany grupowo bez pastwiska, nie jeżdżony i t. p. Stan ten da się osiągnąć oczywiście drogą zgaszenia budzącego się temperamentu młodego zwierzęcia — a droga ta prowadzi jedynie i wyłącznie przez głodzenie konia, względnie zastąpienie owsa takiemi paszami jak brukiew lub kartofle.

Pojawią się więc za parę lat na spędach remontowych wypaski, chowane w kojcach na ziemniakach czy wywarze i wojsko będzie zmuszone kupować „erzatz" zamiast dobrych koni.

Jaki procent z takiego remontu odpadnie w szeregu trudno przewidzieć — w każdym razie przejście hodowli na „konia kartoflanego" — obniży napewno jego wartość, zarówno w niewielkich zastępach remontu pokojowego, jak i — co gorsza — w masowem pogłowiu, które ma być gotowe do boju w czasie mobilizacji.

Wzmiankowane wyżej niebezpieczeństwo porzucenia przez poważnych hodowców produkcji konia remontowego wcale nie jest iluzoryczne.

Produkcja koni remontowych, nawet obecnie, w czasie stosunkowo niższych cen na paszę nie przynosi rolnikowi większych zysków, a najcenniejszym jej walorem jest to, że rolnik stale produkujący konie może liczyć w okresie przednówku na osiągnięcie określonej gotówki.

Zupełna dekonjunktura na produkty innej hodowli, które nie posiadają stałego odbiorcy wojskowego — spowodowała w ostatnich czasach masowe przerzucanie się rolników z hodowli trzody, bydła i t. p. do hodowli koni.

Z chwilą wszakże, gdy wskutek przejścia na zakup koni czteroletnich hodowla ta stanie się wyraźnie nieopłacalną i gdy w najmniejszym nawet stopniu poprawi się konjunktura w dziedzinie innej hodowli — nastąpić musi gwałtowne wycofywanie się rolników z hodowli koni.

Oczywiście nie nastąpi to w przeciągu pierwszego roku lub dwóch lat najbliższych, gdyż hodowcy muszą się wyzbyć posiadanego już przychówku, skutki wszakże tego zarządzenia dadzą się odczuć z całą pewnością już po trzech latach.

Dotkną one hodowcę raczej moralnie, wojsko natomiast materjalnie.

Hodowcę dotkną moralnie w tem znaczeniu, że będzie on musiał wyrzec się hodowli, która mu sprawia przyjemność i satysfakcję. Na wyrzeczeniu się wszakże— wszystko się skończy.

Wojsko natomiast będzie pozbawione potrzebnej mu ilości koni — wymienione bowiem wyżej okoliczności muszą wpłynąć na ograniczenie produkcji konia wierzchowego, o ile M. S. Wojsk. nie powróci do dawnego systemu zakupywania koni trzyletnich.

Warsztaty rolne, uginając się pod ciężarem nieopłacalności produkcji rolnej nie będą w możności podołać kosztom, związanym z produkcją koni czteroletnich i zacznie się masowa redukcja nietylko klaczy, ale i stad, której w tych warunkach uniknąć się nie da, nawet przy znacznie podwyższonej cenie za remonty czteroletnie.

Redukcja stad i zaniechanie hodowli przez rolników odbije się natychmiast na możliwościach mobilizacyjnych.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że dla wojska jest bezporównania dogodniej zakupywać remonty w wieku lat czterech niż jak dotychczas — trzyletnie, zarówno z punktu widzenia administracyjnego jak i fiskalnego. Rozwiązanie zagadnienia tego wszakże w sposób zamierzony przez władze wojskowe jest równoznaczne z częściowem przerzuceniem ciężaru przetrzymania konia między 3—4 rokiem życia na hodowcę, czemu on ze względów gospodarczych podołać nie może.

Znaleźlibyśmy się więc w impasie, z którego wyjście znaleźć trzeba — przedewszystkiem z punktu widzenia dobra ogólnego.

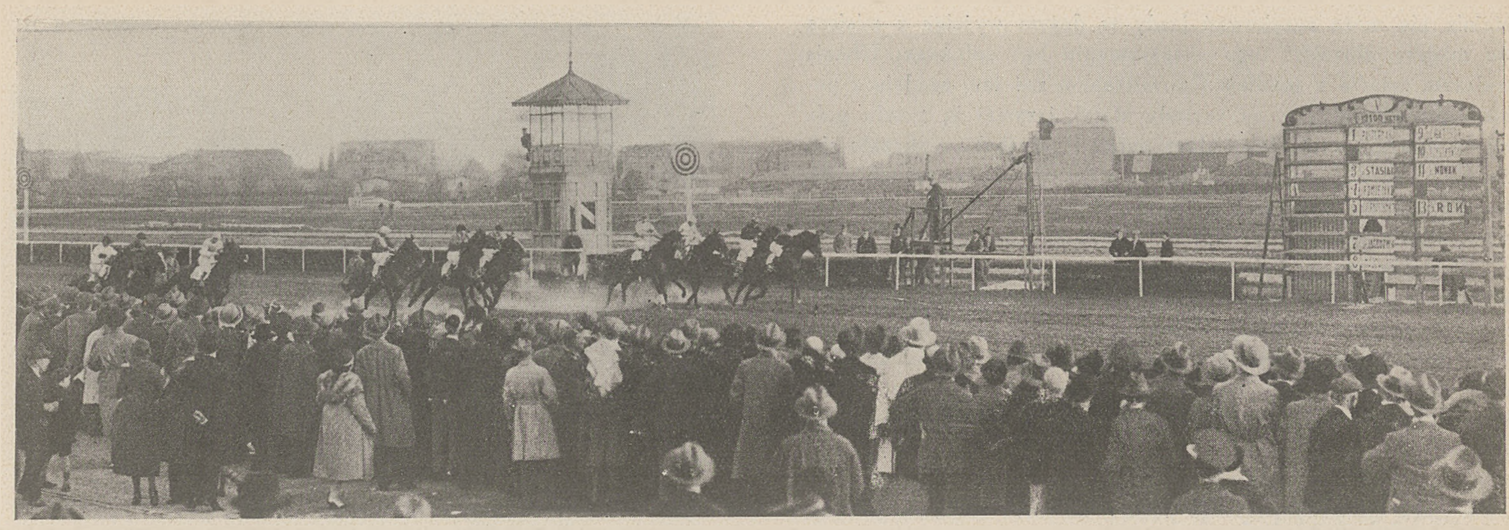
Nasza hodowla koni, pomimo kryzysu i innych niesprzyjających okoliczności, osiągnęła pewien poziom, który nie zawahalibyśmy się nazwać dobrym.

Wiemy, jak trudno poziom ten osiągnąć i jak łatwo go obniżyć. Śmiemy twierdzić, że dla polskiej hodowli koni — i to nietylko półkrwi — ale pośrednio dla hodowli ras czystych również — ostatnie zarządzenie o zakupach koni czteroletnich może być momentem krytycznym, od którego zacznie się stopniowa utrata stanu posiadania.

Niewątpliwe korzyści, jakie hodowli koni przynosi system stosowany obecnie, oraz nieuniknione ujemne skutki nowego systemu, mogące zniweczyć wszystkie dotychczasowe zdobycze w dziedzinie naszej hodowli, i pozbawić wojsko dobrych koni — spowodowały, że w tej tak ważkiej sprawie zabrała głos Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce, której Komitet Wykonawczy, w obecności prezesów związków, uchwalił rezolucję, jaką pomieszczamy na str. 290 oraz wystąpił do władz z odpowiednio umotywowanym memorjałem.

My ze swej strony sprawę tę poruszamy nietylko w głębokiej trosce o losy hodowli koni, której służymy — ale przedewszystkiem w imię dobra armji, której sprawność i siła jest dla nas, jak i dla każdego Polaka, najistotniejszą gwarancją bezpieczeństwa i potęgi Państwa.

Powodujemy się zaś przeświadczeniem, że jeszcze nie jest za późno, że głos nasz, będący, jak sądzimy, wyrazem opinji publicznej — zostanie wzięty pod rozwagę, i że czynniki decydujące znajdą takie wyjście z sytuacji, które pozwoli uniknąć szkodliwego dla hodowli koni wstrząsu, zaś wojsku zabezpieczy pełnowartościowego konia bojowego, uwzględniając jednocześnie wewnętrzno-organizacyjne potrzeby i dezyderaty armji.



Handicap Otwarcia dla 4 l. i st. (6.000 zł. — 2.100 m.) Kormoran, French, Dam, Fagas, Irri Garja, Royal Majesty, Malgasz, Jontek, Bohun II i Koncert ruszają dobrze wyrównane ze startu

(Foto: N. Pełczyński — Warszawa)

Z dekady

Handicapy Otwarcia, choć zebrały dobre pola, jednak nie dały emocjonujących rozgrywek. Obydwa wygrały konie, które już biegały. Hcp. dla trzylatków stał się udziałem Japonji (Harlekin — Boule de Neige po Fils du Vent), która prowadziła cały czas wykorzystując ulgę wagi. Japonja miała już w dniu 1 dodatkowym dobry, mocny wyścig z tak dobremi klaczami jak Arabella i Avelia i to nie mogło pozostać bez wpływu na jej zwycięstwo.

Hcp. dla czterolatków wygrał b. pewnie Dam (Schlingel — Radiation po Radium), który w zimie biegał w Zakopanem. W przyszłości handicapy Otwarcia powinny być przeznaczone dla koni, które w danym roku nie biegały, ponieważ handicaper sądzi konie według formy jesiennej i nie może wprowadzić korektur, które winny być uwzględnione w zależności od tego czy koń miał wyścig przed handicapem Otwarcia, czy nie.

Bardzo ładna była rozgrywka wyścigu II kat. (niedz. 7.V), w którym wzięły udział tylko trzy konie, ale walka na prostej była wspaniała. Rewir, syn Villarsa, odniósł efektowne i zasłużone zwycięstwo nad Jeanette III, a Dominator kończył zdecydowanie z tyłu. Tegoż dnia Lugdun, syn Dunkierki, wygrał drugi swój wyścig, skromny zresztą, bo IV kat. i nad „umiarkowanem" towarzystwem. Jest bardzo ciekawe czy Lugdun pójdzie wyżej, względnie czy zajdzie na tyle wysoko, na ile sądzić upoważnia jego znakomite pochodzenie.

Ciekawą rozgrywką zakończył się (wtorek 9.V) wyścig 3000 zł., w którym Fandango II (Bafur) zwyciężył o łeb Jawora, przyczem energiczny finisz ż. Czernuszenki był imponujący. Podobnie zakończył się wyścig II kat. dla klaczy, w którym Gortyna pobiła Rawę o łeb znowu dzięki ż. Czernuszence. Rawa szła na przodzie jako pewna, zdawało się zwycięzczyni, lecz Czernuszenko nie zrezygnował ani na sekundę i „jechał" Gortynę całą siłą. Na ostatnich metrach Rawa osłabła (dystans był nieco za długi dla niej) i Czernuszenko pobił ją zdecydowanie o łeb. Obydwa te „piekielne" finisze przypominały formę Czernuszenki z lat przedwojennych.

Wyścig II kat. zakończył się walką pomiędzy Korundem (Palü), który miał tu drugi swój wyścig i korzystał z 3 klg. ulgi wagi, a Laudą II (Fils du Vent i Fatima, zwycięzczyni w Wielkiej Warszawskiej), która w bieżącym sezonie biegała po raz pierwszy. Zwyciężył Korund, lecz z trudem i tylko o pół długości; biorąc pod uwagę wymienione okoliczności — pierwszy wyścig Laudy uznać trzeba za bardzo dobry.

Ercole, który pierwszy swój wyścig przeszedł walkover'em, wygrał (czwartek 11.V) wyścig II kat. o szyję od atakującej go Beryl i bardzo dobrze odpowiadał na silne „posłanie" ż. Stasiaka.

Niebogate widowisko ujrzeliśmy w wyścigu IV kat., który wygrała Arva Varalia (Mah Jong) od Libacji (Mah Jong). Po pierwszem łatwem zwycięstwie Libacji w stajni powstał projekt puszczenia jej w nagr. Wiosennej — przedtem jednak postanowiła ona spróbować, jak Libacja pójdzie na finisz z tyłu, gdyż



Na paddocku:

Od lewej: ppłk. L. Schweizer, d-ca 4 p. Uł., pułk. Trzaska-Durski d-ca 1 p. Szwoleż., p. Witold Poklewski-Koziełł, Naczelnik Wydziału Chowu Koni M. R. i R. R., Vice-Minister R. i R. R. Wacław Karwacki, Michał hr. Komorowski, Prezes T. Z. do H. K. w Polsce, p. Aleksander Tuński i pułk. Jan Karcz Szef Dep. Kawalerji

(Foto: N. Pełczyński — Warszawa)

stajnia nie może ryzykować jazdy w dużym wyścigu z miejsca do miejsca. Rezultat tego eksperymentu był opłakany: Libacja walczyła zajadle z żokejem Czernuszenko, zaś ten, zgodnie z poleceniem otrzymanem od zarządu stajni, trzymał ją z tyłu pola aż do prostej; tutaj, kiedy klacz puścił i pojechał — okazało się, że niema w niej ani funta. Poprostu „zjadła się w rękach", jak to często bywa, zwłaszcza u klaczy, którym się nie daje iść równem, swobodnem tempem bez „piłowania" jej pyska. Stajnia p. Wąsowskiego posłała, według swego oświadczenia, konia do wyścigu z zamiarem niewątpliwym wygrania wyścigu, żokej Czernuszenko pojechał zgodnie z instrukcją i na prostej konia wyjechał, lecz mimo to wyścig musiał pozostawić niesmak. Tembardziej, że forma stajni (dwa zwycięstwa Lugduna, dwa zwycięstwa Gortyny, wygrane Libacji, Purpury, Fagasa) jest znakomita, a forma żokeja tej stajni taka, w jakiej go nie pamiętamy już od szeregu lat. Zaznaczyć jednak trzeba, że Arva Varalia, która ma dość słabe i bardzo wrażliwe pęciny, na torze miękkim galopuje bez porównania lepiej.

Nagroda I kat. dla 4 l. i st. na dyst. 2100 mt. zebrała małe, ale ciekawe pole. Tor dość ciężki nie sprzyjał Hermesowi II, który prowadził prawie całą drogę, na finiszu walczył mężnie, lecz zmuszony był ulec finiszowi Illuminaty, która go pobiła o krótką szyję. Trzecia była Fiammina, ostatni Dalaj Lama, dla którego dystans 2100 mtr wydawał się za długi.

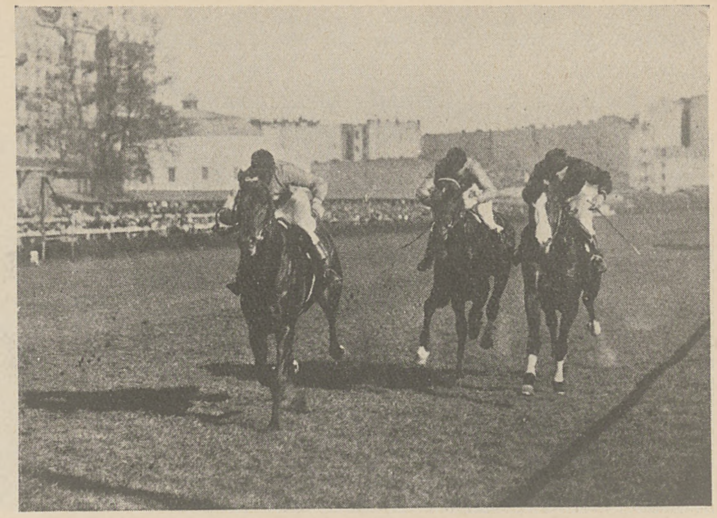
W sobotę (13.V) pojawiły się na starcie ciekawe konie. Wyścig o nagr 3000 zł. dla ogierów zredukował się do match'u między Grand Seigneur'em i Amarantem. Do walki nie doszło, gdyż Grand Seigneur rodzony brat Essora wygrał łatwo. Akcja tego konia jest wspaniała i widok jego galopu na prostej sprawiał rzetelną przyjemność. Taki sam wyścig (3000 zł.) dla klaczy miał wynik rewelacyjny: Bira, korzystająca zgodnie z warunkami wyścigu z 3 kg. ulgi wagi, panując w każdej fazie wyścigu nad polem, zwyciężyła zupełnie łatwo Marisetta'ę, Galicję, Berninę. Wyścig miał b. wolny początek— o tyle więc może być niezupełnie miarodajny—Bira miała ulgę wagi — też prawda, Marisetta, dłuższy czas niedysponowana, przejechana była (b. słusznie) dość miękko—lecz mimo to styl wygranej Biry zdaje się świadczyć, że tkwi w niej bardzo dobra „galoperka". Przy tej okazji Mah Jong jako reproduktor odniósł czwarte już w sezonie bieżącym zwycięstwo.



Finish w Handicapie Otwarcia dla 4 l. i st. — 2.100 m.
DAM (Schlingel—Radiation) p. A. Tuńskiego bije Irri Garię, Royal Majesty i 7 dalszych konkurentów

(Foto: N. Pełczyński — Warszawa)

W niedzielę 14 maja wyścigi były ciekawe i bardzo ładne. Wyścig dla 4 l. i st. (7000 zł. 2200 mtr.) koni zgromadził dwie klacze czteroletnie przeciwko 5-letniemu Wagramowi. Ogier ten zmienił się przez zimę niesłychanie na korzyść, bardzo się uspokoił, a delikatna ręka i spokój żokeja Fomienki zdają się mieć na niego zbawienny wpływ zarówno w treningu jak i w wyścigu. Wagram, choć nie w pełni formy, galopował znakomicie i wy-



IZOBAR (Parachute—Sobótka) płk. W. Andersa bije Valibala i Ergota

(Foto: N. Pełczyński — Warszawa)

grał wyścig dowolnie; przeciwniczki jego — Polmoodie VII (druga) i Kolczuga (trzecia), nie egzystowały przy nim. Wątpliwe zresztą czy który z 4 l. crack'ów byłby go pobił.

Odpowiedni wyścig dla trzylatków (7000 zł. 1300 mtr.) wygrał wyjechany Gentry (Bafur) drugą była Apatin, trzeci Eclair II, który wyścig prowadził i tuż blisko Jumar. Na Apatin zmieniono taktykę jazdy: gdy w r. ub. kazano jej odgrywać speed na początku— tym razem zażądano speed'u dopiero na prostej. Przez chwilę zdawało się, że obejdzie ona lekko ogiery, lecz kiedy Gentry zawiązał z nią energiczną walkę, zgasła szybko. Ten wzścig wzbudził zrozumiałe, duże zainteresowanie licznie zebr. publiczności.

Wyścig I kat. (1600 mtr.) wobec wycofania Jeanette III stał się łatwą zdobyczą ogiera Rivoli, który od wyścigu z Gandhi'm wiele zyskał. Drugim był Grand, tuż trzecim Egon i Dola III. Drugie z kolei, choć mało cenne zwycięstwo, odniosła w wyścigu IV kat. Elka bar. Kronenberga. Publiczność nie dowierzała jej, uważając pierwsze zwycięstwo za zupełnie wypadkowe.

Stajnia Natalin jeszcze nie wydaje się być w formie: od Galicji oczekujemy stanowczo lepszego następnego wyścigu, a Gentry — mimo wygranej nie wydaje się być tip-top. Na Kinkadżu błędnie próbowano jeździć „z miejsca do miejsca" — gdy koń nie był dostatecznie przygotowany, co spowodowało sprzeczność formy w następnym wyścigu. Tego należy unikać.

Manton odniósł dwa sukcesy: oprócz Wagrama, Fagas wygrał gonitwę III kat. obroniwszy się na prostej atakom Royal Majesty.



Kilka uwag o wystawach i sądzeniu

Wystawą nazywam zbiór najlepszych produktów hodowlanych danego gatunku zwierząt, który unaocznia myśl hodowlaną pewnego okręgu, względnie połaci kraju. Wartość w powyższy sposób ujętej wystawy dla podniesienia hodowli każdy zrozumie, kto zetknął się z tą kwestją. Z istoty swego zajęcia zajmę się tylko wystawami koni.

Produkcja konia remontowego względnie konia półkrwi posiada, prócz ogólnych względów gospodarczych, również duże znaczenie, jako czynnik obrony państwa. Rok roczne wystawy są wyrazem wzmacniania lub osłabiania owego czynnika.

Przypatrzmy się krytycznie jak taka wystawa wygląda w praktyce. W roku 1932 było na wystawie w Poznaniu **500** koni, w Lublinie — **400, w** Piotrkowie — **250.** Przytoczone cyfry są wymownem świadectwem, że nie mógł to być materjał wybitny lub charakterystyczny dla hodowli danej części kraju. Dalszą ilustracją takiej wystawy jest fakt stwierdzenia u koni z pierwszą nagrodą na wystawach w Piotrkowie i Lublinie **ślepoty miesięcznej.** Stosunkowo bardzo często komisje remontowe odrzucają konie na wystawach z powodu wad organicznych, pokroju, oczu, kopyt, złego wychowu, braku lub wadliwego chodu i t. p., co zdawałoby się nie powinno istnieć u tego rodzaju materjału. Na wystawie muszą się znaleźć jednostki najbardziej zbliżone do ideału danego typu, oraz osobniki, które wyróżniają się dzięki walorom hodowlanym poszczególnych hodowców. Na wystawie niema miejsca dla materjału dobrego, już nie mówiąc o przeciętnym — miejscem dla niego są targi remontowe.

Ideałem konia remontowego jest, dla mnie: koń średniej wysokości (153—155 cm.) *) o doskonałym pokroju, głęboki (różnica w stosunku do głębokości 19 do 21 cm.), dobrej kości, (obwód nadpęciny 19 do 20 cm.) prawidłowej postawie nóg dobrych kopytach, z posuwistym stępem, szerokim kłusem, mający dobry rodowód (najmniej 3 generacje) i który pochodzi od rodziców dobrze wykorzystujących paszę. Szczegół, który ważnym jest dla konia wojskowego, mogącego się każdej chwili znaleźć w bardzo ciężkich warunkach bytowania. **Właściwość wykorzystania paszy jest cechą bezwzględnie przekazywaną dziedzicznie przez rodziców** na potomstwo.

Na przykładzie wyjaśnię co rozumię pod określeniem konia wyróżniającego się. Koń, mimo postępu w rolnictwie i w nauce, jest i będzie w dużej mierze produktem środowiska, w którem żyje. Wyhodowany na Pomorzu będzie miał zawsze większą tendencję do zaokrąglonych kształtów niż koń z Lubelskiego, Małopolski Wsch. lub Wołynia. Jedno środowisko wytwarza wzrost i mniej ostro występujące zarysy w budowie — drugie natomiast prowadzi do drobności, wydelikacenia, względnie przeszlachetnienia. Wyprodukowanie więc chowem czystym (przypadkowe produkta pierwszej krzyżówki nie wchodzą w rachubę), konia suchego przy zachowaniu swego typu na Pomorzu lub rosłego o pewnej masie obok swej suchości w drugiej części kraju jest wynikiem umiejetności hodowlanej poszczególnej jednostki.

Zbiór więc wspomnianych typów na wystawach pozwoli z jednej strony hodowcy zorjentować się o kierunku, w jakim pójść musi jego wysiłek, z drugiej przekona go, że hodowla nie jest rzeczą przypadkową, lecz wymaga dużej wiedzy, jeszcze więcej doświadczenia i przedewszystkiem posiadania materjału hodowlanego racjonalnie wychowanego.

Między nagrodzonymi końmi na wystawach nie powinien się znaleźć nigdy lub przynajmniej bardzo **wyjątkowo produkt pierwszego krzyżowania,** ponieważ nie uzewnętrznia nam nigdy kierunku lub myśli hodowlanej danej stadniny. Uzasadniam to ogólnie znanem prawidłem, według którego produkta pierwszej generacji powstałe z krzyżowania posiadać mogą a) postać mieszaną obu ras, z których powstały, b) cechy panujące lub ustępujące, c) nowy charakter atawistyczny.

Na wystawach możemy obserwować bardzo ciekawe zjawisko. Istnieją pewne stadniny, które w jednym roku zdobywają cały szereg nagród — w następnym zaś ta sama stajnia nie ma nawet jednego kandydata do nagrody, mimo istnienia stawki liczbowo równej. Objaw, który można wytłomaczyć właśnie względami wymienionemi wyżej.

Następstwem wyeliminowania z wystaw pierwszych produktów krzyżowania będzie przejście do chowu czystego. Chów czysty połączony z dokładną selekcją mogą tylko wytworzyć cechy stałe, przekazywane dziedzicznie na potomstwo. Drogą tą dojdziemy do produkcji konia o właściwościach, odpowiadających wymogom konia remontowego, owego tworu, od którego tak wiele się wymaga. Stosowanie chowu czystego wykaże szereg ogierów w stadninach państwowych, dających dotychczas „notoryczne gałgany", jako dobre reproduktory, ponieważ „dobre łączone z dobrem — daje zawsze dobre".

Ocena pracy hodowcy na wystawach odbywa się za pomocą sądzenia celem sądzenia jest bezstronne wybranie według przyjętych zasad, najlepszego materjału — który tworzy niejako standard dla danego okręgu hodowlanego, względnie danej części kraju.

Z kolei rzeczy zastanowić się należy czy używany sposób sądzenia rozwiązuje poprzednie założenie. Przyznam się, że byłem mocno zdziwiony, gdy w r. 1927 na wystawie w Lublinie zobaczyłem klasyfikację notami nie punktami. Zastanawiałem się bardzo, co ma oznaczać nota 3, 4, 5 i t. d. Osobiście nota 3 lub 4 mało mi mówi o zaletach konia remontowego, a już wogóle nic w odniesieniu do materjału zarodowego. Charakterystyką oceny konia notami była przeszłoroczna wystawa w Lublinie. Do szampionatu stanęły dwa konie remontowe o równej nocie. Po długich debatach nie przyznano nagrody żadnemu koniowi, ponieważ brakło owego jednego punktu, który odegrałby rolę języczka u wagi i przechylił szalę zwycięstwa na jedną stronę. Sytuacja taka nie może nigdy powstać przy ocenianiu punktami. Przypomnieć również muszę, że do konkurencji obok konia wyhodowanego w czystości, stają egzemplarze pierwszych krzyżówek, które na oko mogą często dostać tę samą notę. Ocena punktami, wyklucza możliwość przewyższenia produktu czystego przez krzyżówkę, ponieważ pierwszy będzie miał zawsze X + pochodzenie — drugi natomiast X — pochodzenie.

Każdy przypomina sobie ten korowód koni o równych notach i uciążliwe wyszukiwanie najlepszego. Czyżby nie lepiej i pro-

---

*) Za optymalny wzrost konia wierzchowego ogólnie przyjmuje się 155—158 cm. (Przyp. Red.).

ściej było zaprowadzić punktację, przyjętą od dawien dawna we wszystkich krajach zachodnich? Punktacja jest jedyną bezstronną metodą osądzenia produktu hodowlanego — a tem samem działalności poszczególnego hodowcy.

Nim przejdę do omawiania wzoru punktacji wspomnieć muszę jeszcze o wskaźnikach (indeksach) wprowadzonych we Francji w ostatnich latach dla oceny koni na wystawach publicznych.

Wskaźnikiem (indeksem) nazywa Duerst w hippologji stosunek między bezwzględnymi wymiarami dwóch części ciała, które z fizycznego lub anatomicznego punktu widzenia zdają się być we wzajemnej współzależności (korelacji). Wskaźniki służą do dokładniejszego określenia poszczególnych typów koni, sposobu dziedziczenia i dozwalają na dokładniejszą selekcję materjału w pożądanym kierunku. Powszechnie u nas używanym wskaźnikiem jest stosunek wysokości do obwodu klatki piersiowej, następnie obwód nadpęciny. Francja używa całego szeregu wskaźników, które praktycznie stosuje do wymagań poszczególnych typów koni. Duerst w swem dziele „Die Beurteilung des Pferdes" rozróżnia 17 rodzajów wskaźników. Przytoczę tu najważniejsze. Przez francuskie komisje remontowe bardzo szeroko stosowany jest wskaźnik masy (Indic de compacité). Obliczany jest według formułki $I = \frac{\text{waga}}{\text{wysokość}}$ W ostatnich latach wymagano na wystawach od koni remontowych lekkich przy wysokości 150 cm. wskaźnika 2.50, dla średnich przy wysokości 155 minimum wynosiło 2.70.

Pod mianem Indic dactylo-thoracique rozumieją Francuzi stosunek obwodu nadpęciny mierzonej w odległości 10 cm. poniżej kości grochowatej, do obwodu klatki piersiowej.

Wskaźnik tułowia (Indic corporel) jest to stosunek długości tułowia do obwodu klatki piersiowej i obliczany jest według formułki:

$$\frac{\text{Długość tułowia} \times 100}{\text{Obwód klatki piersiowej}}$$

Konie długolinijne wykazują wskaźnik	90
Krótkolinijne	poniżej 85
Średniolinijne	87—88

Wskaźnik klatki piersiowej określa procentową wielkość małej osi (szerokość klatki) do dużej (głębokość). Obliczany jest według formułki:

$$\frac{\text{szerokość klatki piersiowej} \times 100}{\text{wysokość (głębokość) klatki piersiowej.}}$$

Do dokładnego określenia „krótkonożności względnie długonożności" służy wskaźnik długości nóg, obliczany według formułki:

$$\frac{\text{długość nóg (wysokość)} \times 100}{\text{długość tułowia.}}$$

Powyższy wskaźnik jest pouczającym w odniesieniu do rozmaitych typów i ras koni. U stępaków i u niektórych kłusaków wskaźnik ten wynosi zwykle mniej niż 50, kombinowane konie użytkowe wykazują liczbę 52 do 55, zaś konie ras galopujących przekraczają często cyfrę 61.

Do określenia mocy (wytrzymałości) kości służy wskaźnik obciążenia nadpęciny obliczany według formułki:

$$\frac{\text{obwód nadpęciny} \times 100}{\text{waga}}$$

Otrzymane liczby wykazują największą wytrzymałość w stosunku do wagi ciała u koni ras galopujących, które zmniejszają się u koni półkrwi w zależności od intensywności ruchu. U stępaków liczba ta jest stosunkowo najmniejsza, ponieważ u tego gatunku koni zamiast wysokiej energji kinetycznej mamy raczej działanie energji prężnościowej.

Opierając się na formularzach Duersta podaję pod rozwagę miarodajnych kół schemat punktacji na wystawach i pokazach, który miałby być stosowany dla oceny materjału remontowego.

Schemat punktacji

Stadnina:	Punktacja:
Nr. konia:	Pokrój: 10.
Płeć:	Postawa nóg: 5.
Maść i odmiany:	Kopyta: 5.
Wysokość:	Chody: 6.
Obwód klatki piersiowej:	Masa: 4.
Obwód nadpęciny:	Kondycja: 6:
Pochodzenie:	Pochodzenie: od 0 — 4 licząc za każdą gener. po punkcie.

Wyeliminowanie z pokroju postawy nóg i kopyt uzasadniam szczególną ważnością tych narządów oraz uniknięcia na wystawach odchyleń dopuszczalnych przez przepisy Z. Z. 2/Rem. u koni kupowanych na zwyczajnych targach remontowych. Chody konia wojskowego oceniam w kierunku prawidłowości i wydajności dlatego zastrzegam w schemacie 6 punktów. Pod pojęciem masy (volumen) rozumiem fizyczność ciała jako całości. Francuzi wprowadzając swój Indice compacité — czyli stosunek ciężaru do pewnego określonego wzrostu, oparli się na pozytywnych badaniach Welkera i Brandta, że wielkie zwierzę nie jest nigdy zwykłem powiększeniem małego. Kondycją określam stan, który obrazuje sumę warunków, wśród jakich koń został wychowany. W pochodzeniu liczę po jednym punkcie dla każdej generacji.

Z oceny należy wykluczyć wszystkie konie posiadające wady pokroju oraz organiczne, które przewiduje Z. Z./2 Rem.

Ustalony schemat pozwoli na ujednostajnienie oceny w całym kraju i stanie się drogowskazem do uzyskania konia remontowego, który posiadać będzie „pochodzenie, dobry pokrój i wytrzymałość".

Józef Weitzkorn
lek. wet.

Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Omne trinum perfectum! — Trzecią wycieczkę odbyłem do kulturalnej a tak bardzo gościnnej Wielkopolski — trzeci raz w ciągu trzech ostatnich lat.

Droga prowadziła przez Szydłów do dziś dnia prawie jeszcze wokoło otoczony murami z czasów Kazimierza Wielkiego i z kościołem gotyckim, wystawionym przez tego Króla, jako votum na przebłaganie Boga za śmierć ks. Marcina Baryczki. Z dawnych zabytków przechowała się brama krakowska, szczątki zamku, herb Wazów nad bramą skarbczyka i kościołek z XII wieku Św. Ducha na skalistem wzgórzu, u stóp którego są lochy, które miały być niegdyś schronieniem rozbójnika Szydło skąd ma pochodzić nazwa tej miejscowości. Nocleg w Gnojnie u p. Gabryela Łuniewskiego, prezesa Zw. Ziemian, powiatu stopnickiego; tu podobno rosły pierwsze w Polsce topole sadzone przez Rupniewskiego kasztelana Małogowskiego, a sprowadzone z Konstantynopola; wystawił On też w pobliskich Grabkach oryginalny dom mieszkalny w stylu polsko-chińskiego rokoko z jeszcze bardziej oryginalnem przeznaczeniem jako przedłużenie wspomnienia dłuższego pobytu na Wschodzie. O milę dalej Chmielnik, pamiętny krwawą walką z Tatarami w roku 1241, który należał do Oleśnickich, a później do rodziny kalwińskiej Głuchowskich; był tu zbór kalwiński i odbywały się synody reformatorów. Na południe zdążyłem do Kliszowa państwa Stanisławów Górskich, tu w r. 1702 stoczył król szwedzki Karol XII bitwę z Augustem II. Pan Górski wraz z 13-letnim bratem odprowadził mnie konno do Słupi pod Szczekocinami, majątku państwa Dreckich i państwa Ludwików Byszewskich. Zastałem tam dużo młodzieży przebywającej na letnich wakacjach, której tak spodobał się mój sposób podróżowania, że 10 osób dosiadających koni, odpowiadających wzrostem wiekowi sympatycznych młodych jeźdźców odprowadziło mnie do dwie mile odległych Siedlisk hr. Michała Komorowskiego, prezesa T. Z. do H. K. w Polsce, bardzo dawnego znajomego i przyjaciela.

Piękny pałac, z kaplicą umajoną bluszczem, dużo portretów rodzinnych, stary park, mnóstwo kwiatów, wzorowo administrowane rolne i leśne gospodarstwo, silne, wyrównane i dobrze wychowane źrebięta po państwowym ogierze „Czar". Wciąż w miłem towarzystwie p. Górskiego i jego brata zajecha-

K. bar. RÓMMEL

Z konkursów hippicznych w Gnieźnie

Ogromnie żałuję, że dopiero w roku bieżącym miałem możność zapoznać się z zawodami wiosennemi w Gnieźnie.

Stanowczo nasza prasa sportowa za mało czyni dla spopularyzowania tak wybitnej i pożytecznej placówki, jaką jest organizujący konkursy doroczne Komitet Targów Końskich w Gnieźnie.

Głębokie umiłowanie konia, wielkie doświadczenie, świadomość wytkniętych celów i szeroki rozmach europejski charakteryzują działalność całego Zarządu, z Prezesem p. Tomaszem Łyskowskim na czele.

Nadzwyczaj racjonalne ujęcie programu, wskazujące wyraźnie cele pierwszych prób wiosennych, wybitne poparcie sportu cywilnego jest zasługą sprężystej i fachowej Komisji Technicznej.

Siłą rzeczy sport konny rozwijać się może pomyślniej w wojsku, niż wśród amatorów prywatnych, ci bowiem są pozbawieni tysiącznych, przysługujących oficerom, udogodnień. Pomijając już samą łatwość wyboru koni z remontu — kawalerzysta korzysta z obsługi, krytych ujeżdżalni i urządzeń technicznych, co dla amatora jest bądź zupełnie niedostępne, bądź połączone z wielkiemi trudnościami i bardzo dużym kosztem.

Czas już najwyższy, by za przykładem naszych zachodnich sąsiadów, uczynić coś dla spopularyzowania sportu konnego wśród szerokich mas społeczeństwa; w zrozumieniu tej konieczności Komitet Targów Końskich w Gnieźnie zaopiekował się nieliczną gromadką miłośników jazdy, opracowując szeroki program wyłącznie dla Pań i Panów cywilnych.

Miejmy nadzieję, że inicjatywa ta nie przejdzie bez echa, a stadjony nasze wkrótce się ożywią czerwienią fraków i czernią amazonek, które dotąd stanowiły tylko rzadką atrakcję zawodów wojskowych.

Drugą, wielką zasługą komisji technicznej jest samo ustawienie przeszkód, bardzo „faire", naturalne, z zachowaniem dużych



Gniezno
Zwycięzcy z konkursu dla pań i jeźdźców cyw. na 1.10 m
(Foto: A. Tchórz — Gniezno)

odległości, co daje możność szerokich galopów. Przeszkody łatwej konstrukcji, normalnych rozmiarów, bez niedorzecznej pogoni za efekciarstwem pomysłów, są dowodem, że wiosenny meeting gnieźnieński racjonalnie potraktowano, jako otwarcie sezonu sportowego — wstęp do wielkich zawodów warszawskich.

Parcours'y te pozwoliły młodym koniom wykazać swój talent, nie niszcząc materjału końskiego nadmiernym wysiłkiem, a młodzi jeźdźcy przeszli na nich doskonałą szkołę i równocześnie — mogli się popisać wynikami pracy, oraz klasą.

Zarzuciłbym jedynie sposób obliczania czasu za pomocą ręcznych stoperów, na których ścisłości nigdy polegać nie można, zwłaszcza, jeżeli brane są pod uwagę nawet ułamki sekund.

Szkoda również, że zaniechano i tutaj rozgrywek przy jednakowej ilości punktów karnych, z nieprzekroczoną normą czasu (chociażby 400 i więcej mtr. na minutę), a konkursy przyjęły wyłącznie myśliwski charakter. System ten odbija się szkodliwie na młodym materjale końskim i nie zawsze jest miernikiem rzeczywistych walorów zwycięzcy, ponieważ w konkursach myśliwskich jeźdźcy startujący jako ostatnie numery programu mają największe szanse, w przeciwieństwie do numerów początkowych.

A teraz: — suche sprawozdanie:

łem na kilka godzin do Moskorzewa niegdyś Hieronima Moskorzewskiego, głośnego wyznawcy arjanizmu, obecnie hr. Marji z hr. Wielopolskich Potockiej, wdowy po nieodżałowanym, przedwcześnie zmarłym hr. Auguście Stanisławie Potockim, zacnym obywatelu, kochającym czynnie Boga i bliźnich, a przytem sportsmanie w wyższym stylu, z którym oprócz przyjaźni łączyło mnie wiele młodzieńczych wspomnień z czasów wyścigów w Pławnie.

Tu w ogrodzie dworskim znajduje się źródło rzeki Nidy.

Lesistą i mocno piaszczystą drogą dotarłem pod wieczór do Krzepina, majątku pana Stefana Siemińskiego. Gościnne przyjazne przyjęcie miało dalszy ciąg nazajutrz przez towarzystwo młodego pana Jana Siemińskiego, który odprowadził mnie konno do Secemina.

Władysław Jagiełło nadał Secemin Piotrowi Szafrańcowi z Pieskowej Skały (k. Ojcowa w XV wieku) i w tej rodzinie dobra te pozostawały aż do jej wygaśnięcia. W XVI i XVII wieku Secemin stał się głośny jako ognisko ruchu reformatorskiego, popieranego gorliwie przez Szafrańców, którzy kościół katolicki zamienili na zbór ewangelicki i zwoływali synody. Przez wyjątkowo głębokie piaski i długo ciągnące się lasy dojechałem o 9-ej rano do Chrząstowa państwa Pawłów Potockich pod Koniecpolem. Chrząstów był najpierw Koniecpolskich, później Lubomirskich, Czackich, obecnie od 4-ch pokoleń jest własnością hr. Potockich. Przy bramie wjazdowej wznosi się piękny kościołek murowany w stylu rokokowym, a w głębi rozległego parku duży dwupiętrowy pałac, przerobiony z zamku, który powstał wraz z kościołem w r. 1644. Wewnątrz galerja obrazów, na którą składają się portrety rodzinne i innych osobistości, pendzla pierwszorzędnych malarzy, trofea z afrykańskich wypraw myśliwskich i rzadki zbiór szkieł polskich średniowiecznych i z czasów saskich, gdy to one niestety wtedy w zbyt częstem bywały użyciu. W stadzie używane są ur. w Rosji pełnej kr. Salomon po Saltpetre i ur. w Austrji og. pełn. kr. po The Story.

Jadąc do Częstochowy, a pragnąc zwiedzić ruiny zamku w Olsztynie udałem się tam umyślnie zamiast przez pobliski Chrząstowa Przyrów i Świętą Annę, przez Lelów — w budowie będącą okazałą szosą. Osada ta położona nad rzeką Białką i bagnistemi jarami jest jedną z najdawniejszych osad i grodów obronnych jeszcze z czasów przedhistorycznych. Władysław Łokietek, dochodząc praw swoich do tronu zdobył Lelów i wypędził stąd Czechów. Kazimierz Wielki wzniósł w Lelowie zamek i otoczył miasto murami; kwitnął tu handel i rzemiosła, zwłaszcza sukiennictwo. W XVIII wieku następuje upadek Lelowa, z wymieniowej budowli niema śladu. Pozostał stary kościół ostrołukowy,

1. Konkurs Otwarcia — dla koni wszelkiego pochodzenia, Handicap B, 12 przeszkód ok. 1,20 m. wys. i do 3.50 m. szer., szybkość 375 m. na minutę — norma czasu 2,08 min. — startowało 119 koni.

	Zł.
1. Łuszer, j. por. Gutowski, 17 p. uł.	200
2. Roma, j. por. Piechocki, 15 p. a. l.	150
3. Wiwat, j. por. Majewski, 15 p. a. l.	125
4. Nemezis, j. por. Cisowski, 6 p. a. l.	100
5. Pilica, j. por. Gutowski, 17 p. uł.	100
6. Walny, j. por. Tuski, 17 p. uł.	75
7. Niespodzianka, j. kpt. Biliński, C. W. Artl.	75
8. Jowisz, j. por. Sokołowski, C. W. Kaw.	75
9. Nana, j. por. Szrajbert, C. W. Artl.	50
10. Owoc, j. rmt. Szumski, C. W. Kaw.	50
11. Mistrz, j. por. Nagórski, 7 d. a. k.	50
12. Oliwer, j. por. Nowak, 7 p. a. c.	50
13. Ola, j. por. Biliński, 24 p. uł.	50
14. Śmiłowianka, j. por. Deżakowski, Wwa.	50
15. Moskal, j. kpt. Fr. Mrowec, 6. p. l.	50

2. Konkurs P. P. Cywilnych I. — dla koni wszelkiego pochodzenia. Handicap B — 12 przeszkód, ok. 1,10 m. wys. i do 2,50 m. szer., szybkość 375 m. na min. — norma czasu 1,50 min. — start. 27 koni.

	Zł.
1. Tanina, j. Wanda Harlandowa, Bydgoszcz	175
2. Fantazja, j. Ign. Wieleżyński, Gdynia	125
3. Bulla, j. K. Świderski, Sosnowiec	100
4. Aljant, j M. Zwierzchowska, Wwa	50
5. Bianka, j. Roma Broekere, Strumiany	— wstęga
6. Prixi, j. Sgfr Poncet, Stary Tomyśl	— wstęga
7. Sum Beam, j. ks. Czartoryski	— wstęga.

3. Konkurs Zespołów — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia, 15 przeszkód około 1,20 m. wys. i do 4,00 m. szer. — szybkość 400 m. na min. — norma czasu 1,48 min. — start. 10 zespołów.

1. Zespół Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu:

	Zł.
1. Wróżka, j. por. Sokołowski, C. W. Kaw.	100
2. Orzech, j. por. Mossakowski, C. W. Kaw.	100
3. Wenecja, j. por. Gąsecki, C. W. Kaw.	100
4. Sawanah, j. por. Nieniewski, C. W. Kaw.	100

Dodatkowa nagroda dla najlepszego jeźdźca w tym konkursie:

	Zł.
1. Mistrz, j. por. Nagórski, 7 d. a. k.	300

4. Konkurs Pań — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia — Handicap B — 12 przeszk. ok. 1,10 m. wys. i do 2.50 m. szer., Szybkość 375 m. na min., norma czasu 1,43 min. — start. 9 koni.

	Zł.
1. Tanina, j. Wanda Harlandowa, Bydgoszcz	175
2. Flirt, j. G. Rowecka, Poznań	125
3. Pelikan, j. A. Żychlińska, Gorazdowo	100
4. Aljant, j. M. Zwierzchowska, Wwa	— wstęga.

5. Konkurs Im. Szefa Dep. Kaw. M. S. Wojsk. — otwarty dla koni urodzonych w Wlkp., na Pomorzu i Śląsku — 14 przeszkód, około 1,20 m. wys. i do 3,50 m. szer. szybkość 400 m. na min. — norma czasu 1,48 min. — startowało 51 koni.

	Zł.
1. Trawjata, j. por. Gutowski, 17 p. uł.	225
2. Roma, j. por. Piechocki, 15 p. a. l.	200
3. Odra, j. por. Szydłowski, 7 p. a. c.	175
4. Surma, j. por. Komorowski, C. W. Kaw.	150
5. Dion, j. por. Czerniawski, 17 p. uł.	125
6. Torero, j. bar. Luettwitz, Oleśnica	75
7. Wenecja, j. por. Gąsecki, C. W. Kaw.	50
8. Trocki, j. por. Grzybowski, 17 p. a. l.	50
9. Tulipan, j. por. Arcimowicz, 31 p. a. l.	— wstęga
10. Toreador, j. por. Nowak, 7, p. a. c.	— wstęga
11. Sahara, j. por. Piniński, 15 p. uł.	— wstęga

Nagrodę Szefa Dep. Kaw. M. S. Wojsk. zdobył na rok 1933 por. Gutowski, 17 pułku uł. Wlkp.

6. Konkurs P. P. Cywilnych II. — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia — Handicap B — 12 przeszkód ok. 1,20 m. wys. i do 3.00 m. szer. — szybkość 400 m. na min. — norma czasu 1,35 min. — startowało 20 koni.

	Zł.
1. Turek, j. K. Wickenhagen, Sobótka	250
2. The Lad, j. K. Skarzyński, Wwa	150
3. Ostry, j. K. Wickenhagen, Sobótka	75
4. Morus, j. E. Brabec jun, Poznań	— wstęga
5. Dorian, j. W. Schoen, Sosnowiec	— wstęga
6. Papuga, j. M. Siedlecka, Chełmno	— wstęga
7. Proszę Pani, j. Lossow, Gryżyna	— wstęga

7. Konkurs P. P. Cywilnych III. — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia — 12 przeszk., ok. 1,30 m. wys. i do 4,00 m. szer., szybkość 400 m. na min. — norma czasu 1,51 min. — start. 10 koni.

	Zł.
1. Ostry, j. K. Wickenhagen, Sobótka	300
2. The Lad, j. K. Skarzyński, Wwa	200
3. Torero, j. bar. Luettwitz, Oleśnica	100

8. Konkurs Ciężki — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia. 15 przesz., ok. 1,40 m. wys. i do 4,00 m. szer. — szybkość 400 m. na min. — norma czasu 2,02 min. — startowało 53 koni.

	Zł.
1. Nana, j. por. Szrajbert, C. W. Artl.	350
2. Olkusz, j. por. Mossakowski, C. W. Kaw.	325
3. Rabuś, j. kpt. Biliński, C. W. Artl.	275
4. Niespodzianka, j. kpt. Biliński, C. W. Artl.	250
5. The Lad, j. K. Skarzyński. Wwa	200
6. Pociecha, j. rtm. Nieszkowski, C. W. Kaw.	175
7. Sahara, j. por. Piniński, 15 p. uł.	150
8. Muma, j. por. Piniński, 15 p. uł.	100
9. Toreador, j. por. Nowak, 7 p. a. c.	100
10. Odra, j. por. Szydłowski 7 p. a. c.	75

Nagrodę hon. przech. Redakcji Dziennika Poznańskiego zdobył na rok 1933 por. Szrajbert, C. W. Artl.

9. Konkursy Młodego Pokolenia Jeździeckiego i P. P. Senjorów, otwarte dla koni wszelkiego pochodzenia — 8 przeszkód ok. 0,80 m. wys. i do 2,50 m. szer. — szybkość 325 m. na min. — norma czasu 1,28 min. — startowało po 4 konie.

A. Młode Pokolenie Jeździeckie.

	Zł.
1. Morus, j. E. Brabec jun., Poznań	125
2. Nabab, j. E. Brabec jun., Poznań	100
3. Jacek, j. hr. Żółtowski, jun.	75
4. Sum Beam, j. hr. Zamoyski jun.	— wstęga

B. P. P. Senjorzy.

	Zł.
1. Dorian, j. W. Schoen, Sosnowiec	125
2. Palma, j. W. Schoen, Sosnowiec	100
3. Elna, j. T. Krzyżanowski, Ruchocin	75
4. Kontusz, j. J. Chełkowski, Smiłów	— wstęga

---

mieści się w nim cudowny obraz Matki Boskiej Lelowskiej, dziwnie wzruszający.

Do Złotego Potoku prowadzi urwista droga przez starannie prowadzone lasy hr. Karola Raczyńskiego. Z powodu nieobecności właściciela obszedłem tylko wokoło rezydencję położoną na wyniosłości nad dużym stawem i rozległy park z niewypowiedzianie pięknemi kwietnikami. Tu mieszkał, dumał i pisał Dziad obecnego właściciela poeta filozof Zygmunt Krasiński, szukając ukojenia po stracie ukochanej czteroletniej córeczki. Złoty Potok — jedna ze starszych osiedli, gniazdo Odrowążów odznacza się postępowem leśnem i rybnem gospodarstwem. Zmuszony byłem tu się zatrzymać dłużej niż zamierzałem z powodu manewrów wojskowych, ostrego strzelania i zamkniętych dróg. Zbiło mnie to z tropu i może z tego powodu nie dowiedziałem się dość dokładnie o kierunku drogi do Olsztyna i ujechawszy dużo kilometrów spostrzegłem, że jestem pod Przyrowem — znów niezbyt daleko od opuszczonego rano Chrząstowa. Za późno było na przejechanie 35 kilometrów, dzielących mnie od Częstochowy, a że w Przyrowie niema gdzie zanocować, znalazłem bez zawodu bardzo gościnne przyjęcie na probostwie; właśnie wybierał się ksiądz proboszcz witać miejscową kompanję powracającą z Częstochowy.

Otrzymawszy zezwolenie towarzyszenia Mu odniosłem podniosłe wrażenie pobożności polskiego ludu; strudzonym pieszo odbytą daleką drogą nowych sił dodał widok wież własnego kościoła, krzyża, chorągwi, feretronów, jarzącego się światła latarni pod ciemny już wieczór. Nastąpiło dłuższe nabożeństwo w kościele.

Bardzo wczesnym rankiem przy mżącym deszczyku wyjechałem już nie przez Olsztyn, którego prawdopodobnie nigdy w życiu nie zobaczę, lecz przez Mstów, leżący w dolinie Warty. Należał do biskupów krakowskich, którzy tu ufundowali parafję w XII wieku.

Iwo Odrowąż, biskup krakowski założył w r. 1221 klasztor dla Kanoników Regularnych. Potężne białe mury świątyni widnieją zdaleka; zakonnicy prowadzili wzorową gospodarkę, hodowlę bydła i cienkorunnych owiec.

Zdaleka również rysuje się na widnokręgu Wieża Jasnogórska, budząc w sercu Polaka-Katolika żywsze nawet i głębsze uczucia niż widok rzymskiej kopuły Św. Piotra. Szosa tak silnie się kręci, opada i podnosi, że Częstochowa wydaje się chwilowo oddalać, a rozpaczliwy jest ostateczny dojazd po dawnym rosyjskim bruku.

Dzień spędzony w stolicy Najśw. Królowej Korony Polskiej nie schodzi prędko z serca i pamięci.

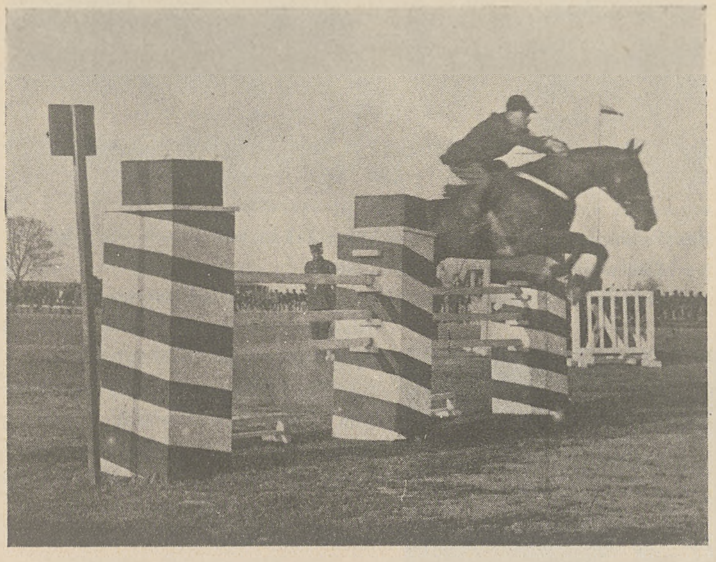
10. **Konkurs Parami** — otwarty dla koni wszelkiego pochodzenia, 12 przeszk. ok. 1,00 m. wys. i do 2,50 m. szer. — szybkość 325 m. na min., norma czasu 1,50 min., startowało 8 par.

Zł.

1. Pelikan, j. A. Żychlińska, Gorazdowo
   Carmen, j. por. Bieńkowski, 7 p. s. k. 300
2. Flirt, j. G. Rowecka, Poznań
   Łoś, j. por. Wysocki, 7 p. s. k. 200
3. Pauper, j. Obtułowiczowa, Kl. Sp. R. W.
   Osman, j. por. Buderawski, 17 p. a. l. 100

11. **Konkurs Pocieszenia** — otwarty dla koni, które startowały w obecnym meetingu i nie wygrały 150 zł. 12 przeszk. ok. 1,20 m. wys. i do 3,00 m. szer. Decydował czas i błędy przeliczone zostały na czas. Start. 97 koni.

1. Moskal, j. kpt. Fr. Mrowec, 6 p. a. l. 100
2. Nelson, ppor. Michałowski, 15 p. uł. 100
3. Mańka, j. por. Kociołek, 17 p. a. l. 100
4. Wdówka, j. por. Gąsecki, C. W. Kaw. 100
5. Niagara, j. por. Woszczyński, 16 p. uł. 100
6. Łotrzyk, j. por. Jędrzejewski, 5 d. a. k. 50
7. Walczyk, j. por. Mickunas, C. W. Kaw. 50
8. Walny, j. por. Tuski, 17 p. uł. 50
9. Toreador, j. por. Nowak, 7 p. a. c. 50
10. Wasal, j. por. Piniński, 15 p. uł. 50
11. Palma, j. W. Schoen, Sosnowiec 50
12. Tęgi, j. por. Buderawski, 17 p. a. l. 50
13. Stasia, j. por. Boski, 6 p. a. l. 50
14. Łom, j. por. Laskowski, 17 p. uł. 50
15. Lezgin, j. por. Dowbor, 17 p. uł. 50
16. Tur, j. por. Święcicki, 7 d. a. k. 50
17. Obawa, j. Halina Tuska, L. Kl. J. K. — wstęga.



Gniezno
P. Ign. Wieleżyński na kl. Fantazja (imp. z Węgier)
(Foto: M. Pawlak — Poznań)

Stwierdzić muszę ogromną poprawę materjału końskiego i ogólny postęp krajowej hodowli w dziedzinie produkcji doskonałych koni kawaleryjskich.

Parcours'y kilku starych „samograjów" z Grudziądza i Torunia mogły być sprawdzianem wymagań, stawianych koniom na torze gnieźnieńskim.

Pod względem formy, wygalopowania i toalety, wyróżnia się grupa młodych koni z Centrum Wyszkolenia Kawalerji.

Uderza natomiast zaniedbanie i brak wszelkiej kondycji poszczególnych koni, (nie mam tu, oczywiście, na myśli Rabusia, Moskala, Neli ani Marokko, których właściciele są w całem słowa tego znaczeniu sportsmenami).

Na szczególną jednak uwagę zasługuje 17 pułk ułanów z Leszna. Jednolitość kierunku, pierwszorzędni młodzi jeźdźcy, kilka wybitnych koni, świetna toaleta, forma, rynsztunek — słowem — ogólne wrażenie zgranej specjalnie konkursowo wyszkolonej ekipy.



Gniezno
Rozdanie nagród w konkursie Pań
1. Tanina — p. Wanda Harlandowa, 2. Flirt — p. G. Rowecka,
3. Pelikan—p. A. Żychlińska, 4. Aljant—p. M. Zwierzchowska
(Foto: A. Tchórz — Gniezno)

Skąd taki materjał koński?

Skąd czas na osiągnięcie podobnych wyników?

Wszak to pułk, jednostka bojowa, obciążona codziennem ćwiczeniem rekrutów i szeregiem innych zadań!?

Rozstrzygnięcie zagadki znajdujemy w osobie dowódcy pułku, płk. Pragłowskiego.

Żołnierz, wypróbowany w twardej szkole wojny, wybitny strategik o wielkiej wiedzy zawodowej, jest jednocześnie rasowym sportsmenem, który przykładem swoim i rozumną inicjatywą umiał pociągnąć całą młodzież pułku, nadając jej charakter wzorowej, jednolitej ekipy!

Jakże doniosłą może być rola wychowawcza dowódcy pułku nawet w dziedzinie graniczącej niemal z życiem prywatnem, w dziedzinie zamiłowań osobistych — sportu konnego!

We wszystkich konkursach tempo naogół dobre, prowadzenie równe. Co raz rzadsze są przykłady brutalnej i ordynarnej jazdy. Z dużą przyjemnością zauważyłem niską postawę ręki i stały „długi" kontak z pyskiem końskim, zwłaszcza w grupie C. W. K.

Zarzucić można chwilami poszczególnym jeźdźcom pewną pasywność i związanie obu kiści rąk, co spowodowało kilka łatwych do uniknięcia wyłamań, również znaczny brak giętkości koni w płaszczyźnie poziomej. Za długie strzemiona prawie u wszystkich!

Przy takim strzemieniu zatraca się równowagę w półsiadzie, swobodę rąk i całego ciała, przyczyną czego zdarzyły się tak częste spóźniania się z ciałem i rękami za koniem w skoku i siadanie na nerkach. Latające kolana wskazują na balansowy chwiejny siad.

Na padokach, jak zwykle — za dużo rozprężania — nieuleczalna wada naszych jeźdźców. Nieudane parcours'y wielu wybitnych skoczków, zdradzających już na starcie kompletne wyczerpanie, najwymowniej świadczyły o szkodliwości takiego systemu.

Napięcie nerwów ludzkich szuka widocznie ujścia w forsownej pracy bezpośrednio przed konkursem i w rekordowej ilości skoków próbnych: „rekordy" te grzebią jednak wszelkie szanse powodzenia.

Z jeźdźców cywilnych wyróżnili się pp.: Luettwitz, Skarżyński i Wickenhagen: pierwszy błyskał chwilami ogromną rutyną, dwaj drudzy wykazali duży postęp i rzetelne przygotowanie.

Nie mogę też pominąć milczeniem juniorów. Młody Brabec wyfrunął na swym koniku, jak uczeń z Pinerolo, — uczeń — bez zarzutu!

A przecie nazwisko to jest dla wielu „koniarzy" symbolem zasad starej, martwej szkoły.

Co prawda tego pomieszania pojęć dokonał w dużym stopniu autor zeszłorocznych artykułów „Jeźdźca i Hodowcy", poświęconych krytyce różnych kierunków jazdy.

Wielka wiedza, głęboka inteligencja, wykształcenie sportowe płk. Brabeca wykluczają możliwość ciasnoty poglądów, czy nieumiejętności pogodzenia praktyki z teorją.

Sądzę więc, że w kraju, który posiada zaledwie kilka autorytetów jeździeckich — winniśmy te autorytety otaczać szacunkiem, a przedewszystkiem — unikać wprowadzania w błąd opinji publicznej nieudolną krytyką ich systemów.

Najjaskrawszym zresztą przykładem bezpodstawności utożsamiania płk. Brabeca z fanatykami dawnych kierunków — jest nowoczesna, ultranowoczesna jazda Brabeca—juniora, i sądzę, że ten żywy argument przekona wreszcie wszystkich naszych pseudoznawców.

Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

We Francji sezon wyścigów rozpoczął się pod bardzo dobrą wróżbą, przy dużem zainteresowaniu, zwiększonych obrotach we wzajemnych zakładach i zwiększonych kontyngentach publiczności. Lepsze trzylatki wystąpiły już po razie lub nawet po dwa razy. Pantalon wygrał pierwszy wyścig, Prix Omnium II, bijąc Kephté. W drugim, Prix Lagrange — został dość nieoczekiwanie pobity przez Antenor'a, był przytem dość nieszczególnie jechany. Antenor potwierdził jednak swą formę wygrywając Prix Greffulhe, coprawda bez Pantalon'a, ale od dobrych koni, jak Scolopax, Bengal, Evremonde i wybił się tem zwycięstwem znacznie. Antenor jest po og. Asterus (Ch. S.) z kl. Amourette IX po Dominion (Polymelus) i Whiba po St. Serf.

Pantalon, przy drugim swoim występie, był równie nieszczęśliwy jak i przy pierwszym, przegrał bowiem 76-ty Prix Biennal o szyję do Le Cacique — dzięki temu, że na prostej silnie wyłamał. Negundo był trzeci, a dalej znalazły się Reynolds i Cecias — wszystkie te konie znane nam są z dobrej karjery dwuletniej w roku ubiegłym. Le Cacique jest synem angielskiego El Cacique (Tracery—Indiecita po Val d'Or) i Pr. Biennal jest już drugim jego tryumfem w w roku bieżącym: przedtem wygrał Pr. de Fontainebleau w wybornym stylu.

Najlepsza dwuletnia klacz z r. 1932 — Spirituelle ukazała się w tym sezonie w wyścigu przeznaczonym wyłącznie dla klaczy trzyletnich, Prix La Camargo, przyczem wygrała bardzo pewnie od Phalante i Arpette i stwierdziła, że zniesie dystans dłuższy od 1200 mtr., że więc można na nią liczyć i w dalszym ciągu.

Bipearl również wygrała swój pierwszy wyścig, także dla trzyletnich klaczy, Prix Penelope. Aczkolwiek wśród przeciwniczek nie widzieliśmy Spirituelle, niemniej Arpette była w tym wyścigu drugą, a Phalante czwartą, tak że istniała pewna miara do porównania Spirituelle z Bipearl. Pierwsza wygrana swój wyścig w lepszym stylu, druga w gorszym, lecz była mniej przygotowana.



(Foto: Le Sport Universel illustré — Paris)

Grand Prix du Tremblay
Na prostej Angelico przed Romarin, Baron d'Urfe, Laeken; z tyłu Pourqnoi Pas II pilnuje Goyescas'a.

Arpette i Phalante zdają się stanowić nierozłączną parę: spotkała się ona ponownie w Pr. Chloe (50,000 fr.), przyczem zwyciężczyni Arpette znowu była przed Phalante.

Bardzo szybki syn Epinard'a — Rodosto wystąpił w Premier Prix Citroën — nagrodzie ufundowanej przez tę firmę samochodową, jako gorący faworyt i wygrał tak łatwo, że został wysłany do Anglji w celu wzięcia udziału w 2000 Gwinei.

Assuerus, Negundo i Lord Byron nie wygrały dotąd pierwszej nagrody w tym sezonie, aczkolwiek już startowały. Prix Edmond Blanc (75.000 fr.) wygrał 5-letni Goyescas, Assuerus zaś nie odegrał prawie żadnej roli — był trzecim tylko. Na jego usprawiedliwienie dodać trzeba, że za startem rzucił się w bok, tracąc 5—6 długości i zapewne — szanse na zwycięstwo. Goyescas wygrał pozatem większą jeszcze nagrodę Pr. des Sablons dla 4 l. i starszych — o łeb od nieszczęśliwego Gris Perle, który w r. ub. tyle razy zajmował honorowe miejsca, a nie może ciągle „dobić się" w Paryżu wielkiej nagrody. O zwycięstwie zadecydowała tu przedewszystkiem przewaga żokeja Elliott'a nad Brethès'em na finiszu. Na mokrym torze Goyescas nie odczuwa swoich kółek kostnych, jakiemi jest obdarzony w stopniu dość pokaźnym.

Jednakże nie na tem koniec jego sukcesów: Goyescas wygrał jeszcze trzeci wyścig — Prix Boiard (75.000 fr.), bijąc znowu 3 l. Assuerus'a. Goyescas wybił się więc zdecydowanie na czoło starszych koni. Jednakże i jego nieszczęśliwy „„runner up" z Pr. des Sablons — Gris Perle może już także poszczycić się pięknem zwycięstwem w 75-tym Pr. Biennal — na drugiem miejscu znalazł się L'Oiseau Jaune, który otrzymał od zwycięzcy 6 kg. Stanowić to może pewną pociechę za serję tak gorzkich porażek.

Lord Byron był zaledwie trzecim w Pr. Ladas w Le Tremblay gdzie zwyciężył Commander (Mc. Kinley), zaś Negundo był trzecim w Pr. Lagrange za Antenor'em Pantalon'em.

Pr. Delatre (ok. 100.000 fr.)— pierwszy większy wyścig sezonu wygrała po walce 3 l. Coque de Noix (Epinard i Caravelle po Sans Souci II).

Prix Consul zakończył się nierozstrzygniętą walką pomiędzy 5 l. Benedetto (Sardanapale) i faworytem 4 l. Pourquoi Pas II (Grey Fox II).

Dosyć ciekawym trzylatkiem okazuje się Kephté po pięknym ogierze Dark Legend (Dark Ronald), na którego patrzyłem z wielką przyjemnością w sierpniu roku ub. w Normandji — z klaczy Katinka II wywodzącej się ze wspaniałej linji żeńskiej Kasbach (FO), z której pochodzą Ksar, Kantar, Kenilworth, z naszych zaś koni Bascule.

Kephté wygrał Prix Edgar de la Charme, a w Pr. Omium II za Pantalon'em był drugim.

Kephté kosztował jako roczniak stosunkowo niedużo, bo około 500 Ł. w Deauville — jest zapisany do Poule d'Essai oraz do Grand Prix, jednakże nie ma zapisu do Derby.

Prix Edgar Gillois na dyst. 3800 mtr. został wygrany przez Premier Janvier (Nouvel An), którego czytelnicy nasi znają już z retrospektywnego przeglądu wyścigów we Francji.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekują zawsze we Francji rozgrywki Prix Juigné, w której po raz pierwszy w życiu wychodzą do startu trzylatki, które nie biegały jako dwulatki.

Zwyciężył, prowadząc cały wyścig, Jumbo po Zambo i Anna Bolena po Teddy. Ta klacz wygrała również Pr. Juigné, w stadzie miała karjerę nieszczęśliwą (porzucała, jałowiła, miała bliźnięta), tak że Jumbo jest pierwszym bardziej obiecującym jej przychówkiem. Jumbo wygrał następnie Pr. Daphnis (50.000 fr.), lecz wyścig



(Foto: Le Sport Universel illustré — Paris)

BIPEARL (Biribi — Pearl Maiden) 3 l. kl. siwa p. Edw. Esmonda— zwyciężczyni Prix Penelope i Poule d'Essai des Pouliches

ten stracił znaczenie porównawcze, wskutek upadku jego domniemanego rywala — Commander'a.

W Prix Miss Gladiator (200.000 fr.) odniosła zwycięstwo outsiderka Revery nad Vertigineux, na zwycięstwo którego bardzo liczono. Ten ostatni syn Apelle'a, po dojściu do kondycji prawdopodobnie zrewanżuje się nie tylko Revery, ale i pobije może lepsze konie.

Licytacja koni z likwidującej się stajni p. G. Beauvois wykazała nadspodziewanie mocną tendencję. La Bourrasque, córka Zionist'a (Spearmint), która jako dwulatka wygrała Grand Criterium, zaś jako trzylatka była trzecią w Pr. de Diane — osiągnęła nieoczekiwaną cenę 168.000 fr. Nowonabywca może nie żałować, gdyż w kilka dni później La Bourrasque wygrała Pr. Daphnis et Chloe i odegrała 50.000 fr. za jednym zamachem. Dobry skoczek Monarchiste poszedł za 150.000 fr., zaś Le Magicien za 122.000 fr. Kilka dwulatków przybito w cenie: 43.000 fr. (ogierek po Mon Talisman), 39.000 fr., (klaczka po Brabant) 34.000 fr., (ogierek po Transvaal) 31.000 fr., (og. po Biribi). Ponieważ konie z wyścigów sprzedażnych są także dość żywo licytowane w ostatnich czasach — przeto, w związku ze wzmożonymi obrotami totalizatora i lepszemi wejściami, można skonstatować pewną (zapewne tylko czasową i przejściową?) poprawę konjunktury.

Bardzo ciekawy był wyścig — jeden z serji produce'ów, Prix Daru. Jest on przeznaczony dla koni urodzonych we Francji od matek urodzonych zagranicą i ma na celu popieranie kupna klaczy przedewszystkiem w Anglji. Zwyciężyła Vareuse (La Farina i Varinka po Amadis) bar. E. Rothschilda; w pobitem polu znalazły się m. in. Kephte i Reynolds, tak, że Vareuse można na podstawie tego wyścigu zakwalifikować jako jedną z najlepszych klaczy trzyletnich.

W wyścigu tym drugim był Generalissime, trzeci Magnus: obydwa te konie są, rzecz bardzo ciekawa, produktami stanowienia klaczy dwoma temi samemi ogierami — Abbot's Speed i Sardanapale.

Grand Pr. du Tremblay skończył się niespodziewaną porażką Goyescas'a, który na finiszu nie mógł oprzeć się gwałtownemu atakowi niosącego o 6 klg. mniej Pourquoi Pas II i przegrał o pół długości. Pourquoi Pas II odniósł połowiczne zwycięstwo w Pr. Consul, później biegał źle, to też trener jego został zawezwany przez Komisję Techniczną dla wytłomaczenia sprzeczności formy. Tłomaczenie, że koń biega dobrze tylko po miękkim torze, uznane zostało za słuszne.

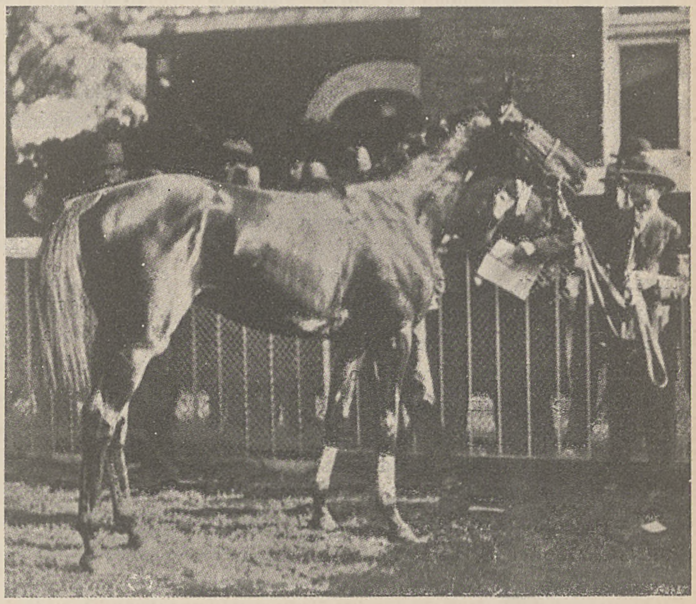
Niespodzianką była także porażka Antenora w Prix Hocquart. Zwyciężył Le Grand Cyrus, syn Sardanapale'a, drugim był Camping, zaś Antenor dopiero trzecim.

Dystansowy Pr. du Cadran (200.000 fr. 4000 mtr) został rozegrany przy udziale tylko 3 koni — wygrał zasłużenie Gris Perle, który nakoniec naprawdę doszedł do głosu.

Australijski żokej Johnstone, który wygrał dotąd 20 wyścigów i stoi na czele „mistrzów bata", czy jak kto woli „mistrzów cugli", pokazał w Le Tremblay akrobatyczną sztuczkę: na dosiadanym przez niego faworycie rozluźniły się popręgi — Johnstone zgubił oba strzemiona i trzymając się jedną ręką za grzywę przywrócił równowagę, dogonił pole i wygrał wyścig ku zachwytowi publiczności, która już pożegnała się ze swoimi frankami.

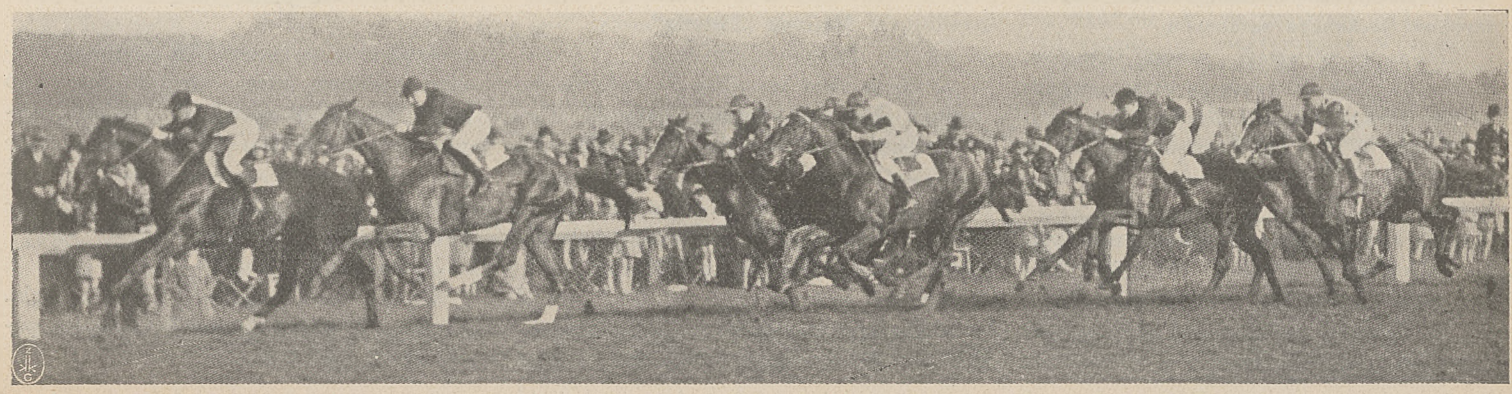
W Maisons Laffitte odbywają się od czasu do czasu wyścigi, w których biorą udział kobiety. Z tego powodu Sporting Life umieścił fotografję, która przedstawia „żokejkę" w dresie, z batem pod pachą i... lusterkiem w ręku „robiącą" sobie usta przed wyścigiem. Napis pod fotografją: kurtka czarna, dwie białe szarfy nakrzyż... usta... różowane".

Sans le Sou.



(Foto: Le Sport Universel illustré — Paris)

JUMBO (Zambo — Anna Bolena) 3 l. og. gn. — zwycięzca Prix Juigné i Prix Daphnis



Kawalerzyści polscy w Rzymie

Natychmiast po zakończeniu konkursów hippicznych w Nicei, (ostatni był 25.IV) zespół polski zawagonował konie i udał się do Rzymu.

Wraz z zespołem polskim „wyemigrowały" z Francji do Italji drużyny wszystkich narodów, które brały udział w konkursach nicejskich. Wyjątek stanowił zespół szwajcarski, który wrócił do kraju. Przybyli natomiast Niemcy, którzy w Nicei nie startowali, w bardzo licznym składzie: 10 jeźdźców i 30 wyborowych koni. Tak liczny „najazd" kawalerzystów niemieckich na Rzym staje się bardziej zrozumiały, jeśli przypomnimy sobie, że drużyna niemiecka dwukrotnie już zdobyła (w r. 1931 i 1932) puhar Mussoliniego — nagrodę przeznaczoną na konkurs zespołowy o charakterze Puharu Narodów.

Tak więc na hippodromie Wiecznego Miasta Polacy (5 jeźdźców i 12 koni) znaleźli się w towarzystwie Francuzów (5 jeźdźców i 12 koni), Belgów (4 oficerów i 10 koni), Hiszpanów (5 oficerów i 12 koni), Irlandczyków (4 oficerów i 10 koni), Portugalczyków (5 oficerów i 12 koni), Niemców (10 oficerów i 30 koni) i jednego Rumuna— znanego na torze warszawskim kpt. Kirculesco, który i w r. b. wybiera się do Polski.

Konie polskie, które w okresie konkursów nicejskich wykazały formę mierną, zaczęły się wyraźnie poprawiać. Nasze wierzchowce nietylko nie wykazywały zmęczenia po Nicei, lecz szybko dochodziły do bardziej trwałej formy, nierzadko robiąc czyste przedbiegi. Nawet konie, które zakulały w Nicei (Poluś, Nero, Donesse) wyzdrowiały zupełnie i brały udział w zawodach.

Pierwsze konkursy szybkości stanowiły raczej objeżdżanie pola, „zapoznawanie się" jeźdźców na hippodromie i do pewnego stopnia próbę sił i możliwości każdej drużyny.

Obserwując pierwsze konkursy zauważyliśmy odrazu, że Włosi zmienili system w ustawianiu przeszkód terenowych: ustawili przeszkody znacznie niższe niż lat ubiegłych. Zmiana ta idzie po linji prądów panujących obecnie w hippice — przeszkody łatwiejsze, zato znacznie więcej uwagi zwraca się na szybkość jechanego parcours'u.

Zmiana ta niewsmak poszła Niemcom, którzy byli tem do pewnego stopnia zaskoczeni i zdezorjentowani. Przywieźli oni konie bardzo silne, o dużej potędze skoku, ale niezbyt szybkie i mało jeżdżone na szybkość.

Jeśli chodzi o konie polskie — nastawienie zawodów na szybkość utrudniało nam zwycięstwo, gdyż nasz materjał koński nie był w stanie wyrobić takich czasów jak wspaniałe okazy wierzchowców francuskich, włoskich, hiszpańskich lub portugalskich, nabywanych niejednokrotnie za bajońskie sumy.

Natomiast jeśli idzie o układ programu konkursów rzymskich odpowiadał on kawalerzystom polskim znacznie więcej, niż układ programu zawodów nicejskich. W Nicei prawie we wszystkich konkursach jeździec mógł brać udział na jednym tylko koniu, podczas gdy w Rzymie mógł jechać na dwóch lub nawet trzech koniach. Dzięki tej okoliczności jeźdźcy nasi zyskiwali większą ilość szans do poprawiania własnych parcours'ów.

Nagroda „Esquilino".

W pierwszym dniu zawodów 29 kwietnia, rozegrano konkurs o „Premio Esquilino". Parcours składał się z 14 przeszkód do 1.40 mtr. wysokości i 3.50 mtr. szerokości. Tempo 350 mtr. na minutę. Przeszkody przeważnie pionowe, lecz ustawione bardzo przyjemnie do skoku. Trasa bardzo kręta. O zwycięstwie — przy równej ilości punktów karnych — decyduje czas.

Startuje 175 koni! Konkurs rozpoczyna się o godz. 8-ej rano i trwa, z trzygodzinną przerwą obiadową, do późnego wieczoru. Ostatnich kilka koni startuje o zmroku.

Do południa przechodzi czysto 15 koni.

Po przerwie obiadowej zaczyna się... wyścig. Jeźdźcy widząc jak wielka ilość koni przechodzi czysto, pragną za wszelką cenę wyśrubować czas, ryzykując zrzucanie przeszkód.

Ostatecznie przechodzi bez błędu 35 koni. Ponieważ przeznaczono „tylko" 24 nagrody, jedenaście wierzchowców, które przeszły parcours bez błędu lecz w wolniejszem tempie — w tej liczbie dwa konie polskie „Nida" i „Milord" — pozostają bez miejsca. Jedynie rtm. Szoslandowi udało się zająć dwa miejsca klasyfikowane: 18 i 20-e.

Wyniki: 1. kpt. Bacca (Italja) na kl. „Manola"; 2. por. Bizard (Fr.) na wał. „Arcachon". 3. ppłk. Forquet (It.) na kl. „Siberia". 18. rtm. Szosland na wał. „Alli", 20. rtm. Szosland na wał. „Readgledt".

Nagroda „Littorio".

Drugiego dnia zawodów 30 kwietnia rozegrano konkurs „Premio Littorio". Parcours bardzo zbliżony do „Premio Esquilino", — 16 przeszkód do 1.40 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości. Tempo 350 mtr. na minutę. Ocena błędów, jak w konkursie poprzednim. Startowało także 175 koni.

Konkurs rozpoczyna się o 10-ej rano. Z polskich koni startuje najpierw „Roksana" pod por. Rucińskim — przechodzi parcours czysto, biało-czerwona flaga wchodzi na maszt.

„Poluś" pod por. Dąbskim także przechodzi czysto, ma nawet lepszy czas. Flaga polska pozostaje na maszcie aż do przerwy obiadowej. Po przerwie zaczyna się znowu— podobnie jak i dnia poprzedniego — „wyścig na szybkość", który kończy się zwycięstwem znanej w Warszawie, maleńkiej „Crispy".

Wyniki: 1. ppłk. Borsarelli (Italja) na kl. „Crispa"; 2. kpt. Filipponi (It.) na wał. „Nasello"; 3. kpt. von Sidow (Niemcy) na wał. „Siegen"; 5. por. Dąbski-Nerlich na wał. „Poluś"; 12. por. Ruciński na kl. „Roksana". 22. rtm. Kulesza na wał. „Oberek".

Nagroda „Pincio".

Trzeciego dnia zawodów 2 b. m. rozegrano konkurs o „Premio Pincio". Do tej konkurencji każda narodowość mogła zapisać nie więcej, niż 10 koni.

Parcours podobny do poprzednich, przeważają przeszkody pionowe. Wysokość przeszkód do 1.40 mtr., szerokość do 4 mtr. Szybkość 350 mtr. na minutę. Przy równej ilości punktów karnych decyduje lepszy czas.

Startuje 76 koni. Wskutek mniejszej ilości zapisów zawody rozpoczęto o godz. 3-ej po poł.

Na samym początku konkursu przechodzi parcours bez błędu w fenomenalnym czasie wałach „Derby" pod kpt. von Barnekow.

Napróżno wszyscy współzawodnicy starają się osiągnąć lepszy czas. Wszelkie próby kończą się strącaniem przeszkód, bądź upadkiem. Flaga niemiecka pozostaje na maszcie do końca zawodów.

Wyniki: 1. kpt. von Barnekow (Niemcy) na wał. „Derby"; 2. kpt. Kechler (Italia) na wał. „Coclite"; 3. por. Buceta - Martins (Portugalja) na wał. „Alerta"; 8. por. Dąbski-Nerlich na wał. „Nero".

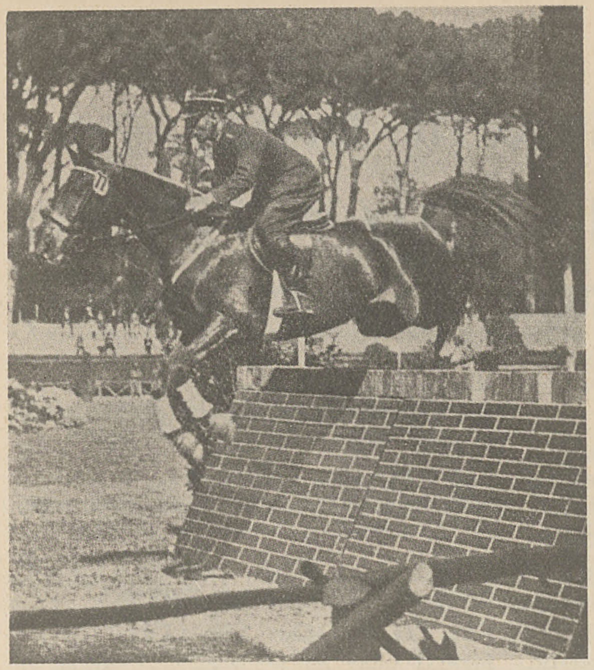
Tego samego dnia odbył się konkurs pań o „Premio Amazzoni". Startowały 22 konie. Zwyciężyła pani von Opel (Niemcy) na wał. „Nanuk".

Nagroda „Urbe".

Czwartego dnia zawodów rozegrano konkurs o „Premio Urbe". Parcours ustawiono bardzo kręty, złożony z 18-tu przeszkód. Wysokość przeszkód do 1.50 mtr. Warunki konkursu — te same co i w konkursach poprzednich: przy równej ilości błędów decyduje lepszy czas.

Startowały 153 konie.

Wyniki: 1. kpt. du Breuil (Francja) na kl. „Exercice"; 2. kpt. Lopez-Turrion (Hiszpanja) na kl. „Revistada".



Rzym — Por. Dąbski Nerlich na Polusiu.
Foto: Lucchesi — Rzym.

Złoty puhar Mussoliniego.

Zawody o „Coppa d'Oro Mussolini" rozegrane piątego dnia zawodów, w piątek 5 b. m., stanowiły gwóźdź konkursów rzymskich, były bowiem terenem emocjonującego pojedynku między Włochami i Niemcami, którzy po wielu latach wytrwałej pracy, wydatnie wspomaganej przez państwo, sięgają twardo po palmę pierwszeństwa w jeździectwie światowem.

Niemcy szykowali się do tej walki z całą, właściwą im zaciętością i wysłali do Rzymu zespół złożony z 10 wybranych jeźdźców i 30 koni, będących dumą niemieckiej hodowli. Tak wielka ilość wyborowego materjału jeździeckiego w Rzymie pozwoliła Niemcom na czynienie do ostatniej chwili prób i zmian przed wielką batalją o Złoty Puhar.

Z drugiej strony Włosi postanowili za wszelką cenę bronić puharu, który zdobyty dwukrotnie przez zespół niemiecki w r. 1931 i 1932-im, w razie trzeciego zwycięstwa Niemców — przechodził na ich wyłączną własność. Włosi zrobili wszystko na co ich stać, aby puhar zatrzymać. Sam Duce Mussolini wyraźnie żądał od kawalerzystów italskich największego wysiłku i bezwzględnego triumfu.

Poza zespołem niemieckim i włoskim niebezpieczne były nadto drużyny hiszpańska i francuska.

Dnia tego publiczność zaczęła napływać na stadjon wyjątkowo wcześnie. Już o godz. 2 i pół wielkie amfiteatralne trybuny hippodromu były niemal pełne — zajęte przez 12-tysiączną publiczność.

W loży królewskiej otoczone damami dworu, zasiadły księżniczki Jolanda i Marja. Na specjalnym podwyższeniu ustawiono wspaniały puhar złoty — cenną nagrodę, o którą za chwilę miał się stoczyć gorący bój narodów.

W lożach bliskich królewskiej zasiadł korpus dyplomatyczny in corpore, w pobliżu zasiadł włoski minister wojny — Gazerra w otoczeniu wyższych oficerów. Na trybunach spotkać można było przedstawicieli wszystkich niemal narodowości, którzy przybyli na to międzynarodowe święto sportu jeździeckiego.

Specjalny rozdział należałoby poświęcić wspaniałym toaletom pań, które — jakby się umówiły — jak „jeden mąż" przyszły zademonstrować zachwyconym oczom przedstawicieli płci brzydkiej cuda najpierwszorzędniejszych magazynów mód. Dzień „Coppa Musolini" robił to samo wrażenie co paryskie Grand Prix.

Wytworny tłum zamarł na chwilę, gdy w loży zjawił się w kilka minut po 3-ej Duce Mussolini, otoczony swym szczupłym sztabem, w którym czołową rolę gra generalny sekretarz partji faszystowskiej — Starace — prawa ręka Mussoliniego. W chwilę później wezwano przed lożę szefów wszystkich ośmiu zespołów jeździeckich, aby dopełnić ceremonji prezentacji.

Po dopełnieniu ceremonjału przedstawień raz po raz ze stadjonu zrywają się okrzyki pozdrawiające Mussoliniego. W tej chwili orkiestra gra Giovinezzę — faszystowski hymn bojowy, a Duce podnosi rękę do góry pozdrawiając tłumy.

Po chwili na hippodromie ukazuje się długi rząd jeźdźców — to prezentacje i honorowa runda. Stadjon wali brawo. Jeźdźcy zatrzymują się przed lożą Mussoliniego i pozdrawiają go wojskowym ukłonem.

Takim wstępem zaczęła się wielka batalja narodów o złoty puhar.

Do konkursu tego każda narodowość wystawiła zespół składający się z 4-ch jeźdźców. Każdy jeździec obowiązany był dokonać dwóch przebiegów na tym samym koniu. O zwycięstwie decydowała suma karnych punktów trzech najlepszych jeźdźców, po zsumowaniu obu nawrotów. W razie równości punktów decydowała suma czasów obu nawrotów.

Parcours składał się z 12 przeszkód przeważnie pionowych, wysokości do 1.60 mtr. Dwie z przeszkód ustawione były na zdolność „skrócenia się" konia w wypróbowaniu jego zręczności. Tempo 400 mtr. na minutę.

Ogółem startowało 8 zespołów.

Polacy startowali w składzie: mjr. Królikiewicz na „Milordzie", rtm. Szosland na „Allim", rtm. Kulesza na „Reszce" i por. Ruciński na „Roksanie".

Przeszkody wymagające „skrócenia się" konia okazały się zbawiennym środkiem dla koni niemieckich, które naskakiwane w ten właśnie sposób przechodziły je doskonale, podczas gdy wszystkie inne konie — nie wyłączając włoskich, robiły na nich błędy.

Tak więc niespodzianki przygotowane przez organizatorów w postaci tych przeszkód — pułapek, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla koni niemieckich, przyczyniły się w konsekwencji do trzeciego zwycięstwa Niemców w Coppa d'Oro.

Trzy konie polskie (Milord, Alli i Roksana), poznawszy w pierwszym nawrocie przeszkody - pułapki, drugi nawrót przebyły bez błędu gorąco oklaskiwane przez publiczność. Nie pomogło im to zmazać karnych punktów z pierwszego nawrotu.

Do porażki Włochów i Polaków przyczynił się nadto źle obliczony czas, gdyż można było w praktyce dokonywać przebiegu z szybkością 350 mtr. na minutę nie osiągając punktów karnych za zbyt wolne tempo, natomiast propozycje wymagały szybkości 400 mtr. na minutę.

Sensacją było wycofanie się drużyny francuskiej po pierwszym nawrocie. Francuzi musieli się wycofać gdyż ppor. Durant na „Berceuse" został wydzwoniony po trzykrotnem odmówieniu skoku, a „Cesar" pod ppor. Cavaillé zmylił parcours i został zdyskwalifikowany. Francuzom los zdekompletował w ten sposób drużynę.

Wyniki ostateczne: 1. Niemcy: por. Momm na wał. „Baccarat", por. von Nagel na wał. „Olaf", por. Brandt na kl. „Tora" i por. Sahla na wał. „Wotan" — 12 punktów karnych.

2. Italia — 35 p. k. 3. Hiszpanja — 40 p. k. 4. Polska — 40½ p. k. 5. Belgja — 48 p. k. 6. Portugalja — 51 p. k. 7. Irlandja — 68½ p. k.

Tak więc smutno zakończyła się dla Włochów obrona Coppa d'Oro — Niemcy zabrali piękny puhar na zawsze.

Mussolini bardzo gniewał się na kawalerzystów włoskich, za to, że nie potrafili obronić puharu swego wodza. Ostentacyjnie wstał i głośno bił brawo, wysunąwszy się z loży, np. mjr. Królikiewiczowi, gdy ten na Milordzie przeszedł w drugim nawrocie parcours bez błędu, a marszczył groźnie brwi i milczał w chwili gdy jechał kawalerzysta włoski.

Po konkursach szef ekwitacji — ppłk. Tappi został wezwany do raportu „za tę" niespodziewaną porażkę drużyny włoskiej. Nie chciał bym być w jego skórze.

Włosi tłumaczą mierne wyniki swych kawalerzystów marnym materjałem końskim. Drużyna włoska od szeregu lat posługuje się wciąż tym samym materjałem końskim, który bądź się zbytnio postarzał, bądź też nie odpowiada już nowoczesnym wymaganiom konkursowym (sytuacja podobna do stanu hippiki w Polsce).

Pozatem prasa włoska wysuwa żądanie pod adresem czynników kierowniczych — założenia przy szkole kawaleryjskiej w Tor di Quinto pod Rzymem — specjalnego centrum wyszkolenia hippicznego dla oficerów, biorących udział w konkursach międzynarodowych.

Porażka w konkursie o „Coppo d'Oro Mussolini" bardzo zabolała nietylko Mussoliniego, ale i wszystkich Włochów.

T. G.

WILHELM SCHÖN

W odpowiedzi na artykuł Józefa hr. Brezy „Korzyści systemu naturalnego jazdy w treningu i wyścigu" (J. i H. Nr. 9)

Mimo to, że wzmianka takiego fachowca jak J. hr. Breza o mojej skromnej „Pogawędce" przedstawia dla mnie miłą niespodziankę i mimo to, że nie miałem zamiaru „mieszać się do toczącego się obecnie sporu na temat naturalnej i sztucznej jazdy konnej" (J. i H. Nr.34—1932 r.) nie mogę pominąć milczeniem zarzutu, że ten „feljeton jest wiernym obrazem zawiłości systemu maneżowego".

Nie bronię czysto maneżowych systemów Fillisa, Baucher'a, Renz'a i innych, przeciwnie jestem przekonanym zwolennikiem lekkich wodzy, dopasowania się jeźdźca do ruchów konia, a nie odwrotnie i pozostawienia koniowi jaknajdalej idącej swobody. Jeżeli w długich miesiącach zimowych, poza orzeźwiającem, wesołem powietrzem zakopiańskiem, znudzony tą ciągłą akrobatyką w skokach staram się udoskonalić związek swój z koniem, wypełniając ćwiczenia według wskazówek „Pogawędki", to wcale jeszcze nie oznacza, że używam sposobów nienaturalnych. Przychodzi mi z pomocą uwaga Szanownego Autora o moim przebiegu w Łazienkach zeszłego roku. Właśnie ten „dziarski przebieg" nie był skutkiem mojego już pięknego wieku, lecz prędzej mojego długoletniego doświadczenia w jeździe kombinowanej t. j. w ujeżdżalni i w terenie razem ze skokami.

Kiedy owego karego konia „Doriana" nabyłem, był on wprost nie do użytku. Oprócz kłusa wielbłądziego nie uznawał żadnego chodu, był krzywy jak pies i przez to wrażliwy jak mimoza. Idąc zawsze w szalonem tempie przewracał stale 80-centymetrowe płoty. Już w rok później, podczas zawodów w Katowicach, wygrał pierwszą nagrodę w tym samym stylu, w jakim szedł w Łazienkach. Doprowadziłem tego nie bardzo łatwego konia do wykonania akrobatyki konkursowej systemem „Pogawędki". I o ile mi czas na to pozwoli, mam nadzieję, że będzie on chodził za dwa lata w dobrej swobodnej szkole, bez używania ostróg i z korzyścią dla jego zdolności do skoków, crosscountry i finiszów.

Powróćmy do rzeczy:

1) Mówiłem w „Pogawędce" jako laik, którym jestem, do laików w celu zachęcenia ich do czynu. Musiałem zacząć od Adama i Ewy i dlatego feljeton może się wydać sążnistym.

2) Nawet o rzemiośle można powiedzieć, że jest zawiłe. Mówi się, że jazda konna może być doprowadzona do sztuki. W Hanowerze niedawno założyli „Reithochschule", akademję, chyba nie w celu wyłącznego „tresowania" koni do wyższej szkoły. Wiemy z zawodów międzynarodowych, że niemieccy jeźdźcy wcale nieźle potrafili współzawodniczyć w skokach z jeźdźcami innych narodowości. Jeżeli doskonała jazda konna jest sztuką — może Caprilli ją za taką nie uznał — to trzeba się zapytać czy sztuka jest prosta. Czy największy geniusz nie walczy z sobą i nie męczy się przy odnalezieniu ostatecznego, wyczerpującego i przytem pięknego odtworzenia zamierzonej myśli, bądź to słowem, akordem lub barwą? Dopiero wynik jego wewnętrznej walki i męki jest piękny i jasny. Czy koń nie jest skomplikowanem stworzeniem? (J. i H. Nr. 35) i czy nie stawiamy sobie zadania opanowania go przy najmniejszym wysiłku jeźdźca i konia? Przypuszczam, że i we włoskiej szkole należałoby napisać tomy w celu dokładnego i głębokiego przekazania światu jeździeckiemu nie tylko jej zasad, lecz i sposobów wprowadzenia w czyn tych zasad. Ilość zapowiedzianych przez p. hr. Brezę 13 artykułów pod tytułem „Głos wołającego na puszczy, czyli luźne myśli o systemie naturalnym Caprillego" nie pozwala oczekiwać, że całokształt t. zw. jazdy naturalnej, możnaby było wyłożyć w kilku zdaniach i że bez pewnej zawiłości i bez skupienia czytelnika się nie obejdzie.

3) Czy nie każdy koń posiada fizyczne braki i wady od urodzenia? Uważam, że każdym z tych braków należy się zająć osobno i dokładnie i że dopiero po częściowym chociaż ich usunięciu wolno przejść do ujeżdżania konia jako całości. Śmiem wierzyć, że przykład podany w „Pogawędce" w sprawie treningu (J. i H. Nr. 34, Kusociński — Nurmi) może być zastosowany i do konia. Rzeczywiście koń w przeważającej ilości wypadków nie walczy z jeźdźcem dlatego, że jest świeży wychodząc ze stajni i chce wyładować nadmiar siły, lecz dlatego, że nie jest rozprężony, t. zn., że pewne mięśnie lub stawy (są to zawsze u każdego konia te same) sprawiają mu cierpienia przy żądaniu „postawy". Jeżeli w takich wypadkach jeździec przez krótki czas, lecz celowo ćwiczy, gimnastykuje te części konia, to niepokój przechodzi bez uciekania się do męczenia konia, do którego p. major Ekse w swoim artykule „Na marginesie polemiki" (J. i H. Nr. 4. z 33 r.) tak szczerze się przyznaje, i wtedy jeździec nie będzie miał pokusy do wyczerpania siły konia przed zażądaniem od niego większego wysiłku.

W celu uniknięcia nieporozumień powtarzam, że w mej „Pogawędce" podałem metodę do prowadzenia konia do wyprostowania i do tymczasowej równowagi przez ćwiczenia różnych części jego tułowia. Wyraz „Dokończenie" w ostatnim artykule dodała Redakcja „J. i H." od siebie bez mojej wiedzy (Nr. 49) mimo to, że w końcu tego artykułu wyraźnie zaznaczyłem, że będziemy dalej gawędzić o tem „co mamy robić z naszym rozpadniętym koniem i jakim sposobem możemy rozebrane części jego tułowia zebrać i złożyć do nowego, celowego i korzystnego współdziałania".

Oczywiście, nie można się zatrzymać na pół drodze, jeżeli się chce zachęcić kogoś do czynu, co było celem pogawędki.



(Foto: Cesana & Canovai — Rzym)

Z Rzymu — Por. de Luiz (Hiszpanja) na Destrier

ST. POBÓG

POJENIE KONIA

Woda jest najpoważniejszym składnikiem organizmu końskiego. Gdyby konia idealnie wysuszyć, t. j. usunąć doszczętnie z jego ciała wodę, otrzymalibyśmy mumję o wadze, wynoszącej zaledwie 30% wagi pierwotnej. Już to samo wystarcza dla zobrazowania doniosłości pojenia, którego celem jest racjonalne uzupełnianie strat tak ważnego ilościowo składnika.

Straty owe zachodzą w organizmie stale, przy wszystkich czynnościach życiowych. Krążenie krwi, odżywiającej tkanki ustroju, działanie gruczołów, wytwarzających soki niezbędne przy trawieniu, cała więc t. zw. sekrecja wewnętrzna, wreszcie skomplikowany proces wydalania części strawionych — wszystkie te funkcje, których prawidłowość decyduje o zdrowiu konia — odbywać się mogą tylko przy udziale odpowiedniej ilości wody. Brak jej zatem musi wywołać natychmiastowe naruszenie równowagi wszystkich czynności organizmu, a w dalszych skutkach, jego zatrucie produktami rozkładu, które bez pomocy wody nie mogą być usunięte nazewnątrz. Jeśli w chwili pragnienia wody koniowi nie damy, ilość jej, konieczna dla utrzymania płynności krwi i soków organizmu, pobrana być musi z wody, wchodzącej w skład tkanek, a więc kosztem ich uzupełniony zostaje brak zasadniczy, z wielką szkodą dla sprawności tkanek, prowadzącą niechybnie do utraty sił i wyczerpania odporności organizmu.

Logicznie wynikałoby z tych uwag, że powinniśmy dać koniowi możność stałego uzupełniania braku wody, a więc poić jaknajczęściej, nawet gdy jest w stanie spoczynku, w razie zaś wytężonej pracy — poprostu dać mu stale popijać. Byłoby to nad wyraz kłopotliwe, a czasem wręcz niewykonalne. Na szczęście też jest zupełnie niepotrzebne. Natura bowiem wyposażyła konia w doskonały **zbiornik wewnętrzny,** w postaci ślepej kiszki. Woda, którą podajemy koniowi, przechodzi przez przełyk i żołądek, nie posiadający prawie wcale zdolności chłonnych, a następnie przez jelita cienkie, które wprawdzie mogą wchłaniać płyny, ale większej utraty wody nie powodują, ze względu na szybkość przepływu.

Prawie cała więc ilość wody wypitej przechodzi do kiszki ślepej, posiadającej, dzięki chłonności swych ścian oraz specjalnej budowie, zdolność zatrzymywania dużej ilości płynu, zużywanego następnie w miarę potrzeby organizmu przez narządy wchłaniające. Obecność tak doskonałego zbiornika na wodę w trzewiach końskich usuwa potrzebę bardzo częstego pojenia. Normalnie, gdy koń jest w spoczynku lub w lekkiej pracy, wystarczy poić 3 razy dziennie na 15—30 minut przed karmieniem, pozwalając zawsze koniowi napić się dowoli.

W ten sposób dajemy koniowi możność pobrania wody na zapas, t. j. na kilka godzin najbliższych, co też czyni on zawsze, wypijając o wiele więcej wody ponad ilość dostateczną dla chwilowego zaspokojenia pragnienia. Jest to bardzo ważne jeszcze i z tego względu, że koń, pobrawszy przed zadaniem mu obroku pełną ilość potrzebnego mu płynu, sam pić nie będzie, gdyby wkrótce po zjedzeniu obroku podano mu nieopatrznie wodę.

Ze wszystkich zaś błędów, najczęściej popełnianych przy pojeniu koni, jednym z najszkodliwszych jest doprowadzenie wody zaraz po spożyciu obroku, gdy z żołądka przepełnionego pokarmem, części pożywne jeszcze nieprzetrawione (szczególniej ziarno) wypłókane zostają do kiszek, które oczywiście nie mogą takich cząstek na pół surowych przyswoić.

W ten sposób znaczna część obroku zostaje utracona i przechodzi bezużytecznie do nawozu. Co gorsza, przepełnienie kiszek takim niespodziewanym balastem wywołuje często przypadłości kolkowe. Strata zatem podwójna: dla kieszeni właściciela i dla zdrowia konia.

Wskazanie trzykrotnego w ciągu doby pojenia wynika logicznie z tej okoliczności, że ilość wody, zużywanej w tym czasie przez organizm koński dorosły, waha się w naszym klimacie od 15—35 litrów, a więc przy wielkiem nawet jej zapotrzebowaniu (gorąca pora roku, ciężka praca) trzykrotne napełnienie „końskiej stągwi na wodę", jak nazywa ślepą kiszkę Hayes — wystarcza, aby to zapotrzebowanie pokryć.

Tym nie mniej, nie należy tej reguły, jak i każdej innej, stosować ślepo i bezkrytycznie.

Mogą zajść okoliczności, w których wypadnie poić konia o wiele częściej. Np. długotrwały, ostry marsz w czasie upału wymagać będzie pojenia nawet co 2 godziny i podawania wody w mniejszych dawkach, aby niepotrzebnie nie obciążać organizmu. Ogólna ilość pobranej wody podniesie się wtedy znacznie ponad maksimum przewidziane, co nie zaszkodzi, byle nie dopuścić do zbyt łapczywego wchłaniania wody, które może wywołać zaziębienie przewodu pokarmowego, a nawet oddechowego. Dobrym środkiem zapobiegawczym będzie tu pojenie z początku przez wędzidło, t. j. bez rozkiełznania, lub podanie wody w małych porcjach, z przerwami (francuskie: „couper l'eau").

Jedna tylko reguła jest nienaruszalna: **nie poić zaraz po nakarmieniu,** pamiętając, że najpospolitsza karma końska — owies, podlega trawieniu w żołądku w ciągu około 2 godzin (inne pasze — dłużej), a po napojeniu dowoli — nie wprowadzać konia odrazu w ruch szybki, przebywając pierwsze kilometry stępem.

Ogólnie przyjęta zasada, niepodawania koniowi wody przez 3—4 godzin przed wyścigiem, jest słuszna, chodzi bowiem o nieobciążanie jelit (sc. ślepej kiszki), które wywierają ucisk na przeponę, utrudniając swobodne oddychanie; ale i tu, przez rozumne i nieprzesadne traktowanie sprawy uniknąć winniśmy odwrotnego błędu, jakim byłoby odmawianie koniowi wody, poza granicę naruszenia równowagi wodnej. Granicę tę stanowi samorzutne uzupełnianie braku wody we krwi i sokach kosztem tkanki. Aby tego uniknąć, należy podać koniowi wodę w niewielkiej ilości 4—5 litrów zaraz po wyścigu, nie pozwalając tylko na zbyt łapczywe wchłanianie, napoić zaś normalnie po odprowadzeniu do stajni. Wówczas osiągniemy maximum dobroczynnego działania wody, która, dochodząc zzewnątrz, przerywa, lub zapobiega rozpoczęciu procesu odwodnienia tkanki, a przywracając właściwą płynność krwi i soków, pomaga do najszybszego wydalania produktów rozkładu, tak wzmożonego przy wielkim wysiłku, a tem samem przywraca organizmowi utraconą równowagę, usuwając uczucie zmęczenia. Na tem właśnie polega **orzeźwiające** działanie wody.

Podając w tych paru przykładach ogólne wskazania, dotyczące ilości i czasu podania wody, odrazu podkreślić muszę, że w praktyce tylko druga kwestja: czasu pojenia, może podlegać dyskusji. Ilość bowiem płynu potrzebnego koniowi, on sam normuje doskonale, wiedziony pragnieniem, i nikomu zapewne nie przyjdzie na myśl ustalać tu jakieś normy czy dawki.

Rola człowieka sprowadza się tu jedynie do umożliwienia koniowi dostępu do wody i do nieprzeszkadzania naturalnemu uzupełnieniu jej braku, tembardziej, że tak ważna przy karmieniu strona kosztów, odpada prawie zupełnie. Jedyną więc przeszkodą, jaka tu w grę wejść może, byłoby lenistwo i niedbalstwo służby.

Natomiast kwestję czasu pojenia unormować musi każdy hodowca czy sportsman, tak organizując obsługę stajenną, aby zgóry wykluczyć nieprawidłowości w tym kierunku, mogące wynikać już nie z lenistwa lub złej woli, ale z nieświadomości i nieuctwa służby.

* * *

Jednakże, nawet najlepiej obmyślona i zastosowana metoda pojenia okaże się bezużyteczną, jeśli **właściwości** samej wody nie będą odpowiadały pewnym warunkom. Wody brudnej, zanieczyszczonej gnijącemi cząstkami organicznemi, o przykrym smaku lub zapachu, wreszcie o nieodpowiedniej temperaturze, koń nawet spragniony **chętnie** pić nie będzie, istotnego więc braku jej w organizmie — nie uzupełni.

Instynkt zatem jest właściwym regulatorem ilości pobieranej wody tylko w razie pojenia wodą **dobrą.**

Chcąc przeto uniknąć wszystkich fatalnych skutków stałego niedoboru wody w organizmie, winniśmy natychmiast usunąć jej złe własności, względnie zmienić źródło, o ile nie chcemy narazić się na straty o wiele większe od kosztów wykopania nowej studni lub założenia filtrów i t. p.

Zdaje mi się, że sprawa ta jest u nas naogół zbyt lekko traktowana. Wystarcza nam zwykle, że konie piją, ale czy piją dosyć, to zn. chętnie i bez odrazy, hamującej naturalne pragnienie, — tego prawie nikt nie bada.

Sądzę też, że gdyby wszyscy hodowcy wniknęli w te sprawy bliżej, wyjaśniłby się niejeden wypadek, dotychczas niezro-

zumiały", uporczywie złej kondycji wszystkich koni w niektórych osiedlach, mimo starannego pielęgnowania i dobrego karmienia.

Właściwości dobrej wody dadzą się streścić w paru słowach: czysta, świeża, bezwonna, zimna i smaczna. Ostatnia cecha jest poniekąd syntezą poprzednich, z tem zastrzeżeniem, że oprócz nich, o dobrym smaku wody rozstrzyga jakość rozpuszczonych w niej składników mineralnych. Pod tym względem, decydujący wpływ mają przeważnie sole wapniowe, których ilość jest zwykle miernikiem t. zw. twardości wody. Należy tu sprostować błędny pogląd o rzekomej szkodliwości wody twardej dla koni. Tak znakomity i wszechstronny badacz, jak Hayes, przychyla się wyraźnie do poglądu, że woda o umiarkowanej zawartości mineralnych związków wapniowych, jest nie szkodliwa, ale pożyteczna dla inwentarza, stanowiąc pożądane źródło uzupełnienia wapna, niezbędnego zarówno dla tworzenia (u młodzieży) jak i odbudowy (u osobników dorosłych) tkanki, szczególniej tkanki kostnej.

W zastosowaniu do koni wydaje się ten pogląd tem słuszniejszy, że szybka przemiana materji w ich organizmie (wobec ciągłej pracy i ruchu) — zapobiega osadzaniu się nadmiaru wapna w sposób szkodliwy, naogół zaś, wobec ubóstwa naszych gleb w wapno, obawiać się należy raczej niedoboru a nie nadmiaru tego składnika.

Znaczna większość naszych wód studziennych — to wody umiarkowanie twarde, a więc chętnie wypijane przez inwentarz, o ile naturalnie studnia jest dość głęboka, sięgająca do źródeł, a nie zasilana wyłącznie wodą zaskórną. Pod tym więc względem sprawa dostarczenia dobrej wody przeważnie nie nasuwa większych trudności. Natomiast b. często tę dobrą wodę psujemy przez niezrozumienie, jak wielkie znaczenie ma jej świeżość. Woda świeżo zaczerpnięta ze studni dość głębokiej z reguły ma ciepłotę najwłaściwszą, a ponieważ często zawiera kwas węglowy i inne gazy, ułatwiające trawienie, w czasie zaś czerpania i przelewania w naczynia — wzbogaca się w tlen z powietrza, — działanie jej orzeźwiające jest b. silne. Dłuższe pozostawianie jej w zbiornikach lub wprost w naczyniach stajennych prowadzić musi do znacznego ubytku tlenu (wskutek podniesienia temperatury, a zatem zmniejszenia zdolności gazochłonnych wody), a prócz tego do zanieczyszczenia kurzem i pyłem nawozowym oraz parami amoniakalnemi, co w sumie musi wpłynąć na zepsucie jej smaku. Dlatego koń zawsze niechętnie pije wodę przestałą i w tych warunkach pragnienia swego całkowicie nie zaspokoi.

Ostatecznie, najważniejsze prawidła racjonalnego pojenia zestawić można dla naszych warunków w ten sposób:

1. Po ustaleniu, że posiadamy zdrowe i dobre źródło (studnię lub rzekę) wody, starać się dostarczyć ją koniom w stanie jaknajmniej zmienionym, t. j. świeżą i zimną.

2. Konie w spoczynku poić systematycznie (t. j. o jednej porze), 3 razy dziennie na 15—30 minut przed zadaniem obroku, dając im pić dowoli bez żadnych ograniczeń.

3. W czasie pracy — unikać pojenia bezpośrednio przed wprowadzeniem konia w ruch, szczególniej w ruch szybki.

4. Po ciężkiej pracy (lub wielkim wysiłku) podać małą ilość wody w celu orzeźwienia, a po ochłonięciu (lecz nie zupełnym ostygnięciu), napoić dowoli.

5. Nigdy nie poić zaraz po nakarmieniu, w razie konieczności — podawać jaknajmniejsze porcje wody w półgodzinnych odstępach czasu.

6. Gdy zachodzi potrzeba napojenia w krótkiej przerwie intensywnej pracy, nie lękać się pojenia wodą zimną, która przy szybkiem krążeniu krwi zostaje prędzej wchłaniana, przez co wystarcza mniejsza jej ilość, nie obciążająca organizmu przed nowym wysiłkiem.

Przestrzeganie tych prawideł, przy ciągłej obserwacji i praktycznem wyczuciu indywidualnych potrzeb konia, wystarczy, aby hodowca uniknął poważniejszych zawodów i strat, wywołanych nieracjonalnym pojeniem.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

N. O. Z. H. K. W POLSCE.

— NADZWYCZAJNE ZEBRANIE KOMITETU WYKONAWCZEGO odbyło się dnia 2 b. m., na które zaproszeni zostali Prezesi wszystkich Związków Hodowców Koni.

Na zebraniu omawianą była decyzja M. S. Wojsk. stopniowego przejścia w ciągu lat trzech do zakupu koni 4-letnich. Po gruntownem przedyskutowaniu tej sprawy — zebranie uchwaliło jednomyślnie wszcząć jaknajenergiczniejszą akcję w kierunku poddania rewizji decyzji M. S. Wojsk. i w tym celu wyłoniło delegację w osobach: Prezesa N. O. Zw. H. K. w P., senatora Stanisława Karłowskiego; Prezesa Związku Hodowców Konia Szlach. w Wielkopolsce — Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego; Prezesa Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego — Antoniego Budnego oraz Prezesa Wołyńskiego Związku Hodowców Konia Szlach. Półkrwi — Aleksandra hr. Ledóchowskiego, — która ma udać się do najwyższych władz wojskowych oraz Ministerstwa Rolnictwa i R. R., celem złożenia memorjału w tej sprawie. Poza tem zagadnieniem, które było główną treścią obrad, rozpatrywano sprawy dotyczące ustosunkowania się Związków Hodowlanych do nowopowstających Izb Rolniczych, oraz opracowany został kosztorys wychowu konia remontowego, który przedstawiony będzie M. S. Wojsk. Wreszcie załatwiono szereg spraw natury administracyjno-gospodarczej.

Rezolucję zebrania, w sprawie zakupów koni 4-letnich, podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu:

— Komitet Wykonawczy N. O. Z. H. K. w Polsce w obecności prezesów Związków hodowców koni w tej organizacji zrzeszonych, w dniu 8 maja 1933 r. po wszechstronnem rozważeniu zamierzonego przez M. S. Wojsk. przejścia do zakupów koni czteroletnich zamiast trzyletnich oświadcza w sposób stanowczy i z pełnem poczuciem wagi tej sprawy, że: system ten doprowadzić musi do znacznego ograniczenia produkcji remont, równającego się z upadkiem hodowli. Nie mogąc przejść nad tem do porządku dziennego, ze względu na znaczne sumy inwestowane w ten dział gospodarstwa krajowego, Komitet Wykonawczy N. O. wypowiada się zdecydowanie przeciwko zakupywaniu remont w wieku czteroletnim i wyłania delegację w osobach prezesa Nacz. Org. sen. Stanisława Karłowskiego, prezesa Antoniego Budnego, prezesa Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego i prezesa Aleksandra hr. Ledóchowskiego, którą upoważnia do przedstawienia tej sprawy najwyższym władzom M. S. Wojsk. oraz do wyjednania zwołania specjalnej konferencji z udziałem przedstawicieli M. S. W., Min. Roln. i R. R. oraz N. O. Z. H., której celem byłoby gruntowne rozpatrzenie tego zagadnienia i także jego rozwiązanie, aby nietylko hodowla ale i wojsko nie poniosły ujemnych skutków spowodowanych wydaniem rozkazu dziennego M. S. W. w sprawie zakupu koni remontowych.

OSOBISTE

— **Ś. p. Janusz Chrzanowski.** — W majątku swoim Mieczownica, powiatu Konińskiego zmarł w dniu 6-go maja r. b. ś. p. Janusz Chrzanowski.

W zmarłym traci Związek Hodowców Szlachetnego Konia półkwi długoletniego członka Zarządu i jednego z najwybitniejszych hodowców. Łącząc bardzo głęboką i gruntowną teoretyczną wiedzę hodowlaną z wielkiem doświadczeniem i ogromnym darem obserwacji, potrafił ś. p. Janusz Chrzanowski bez wielkich nakładów w krótkim czasie, mimo gruntownego obrabowania go z wszelkiego lepszego materjału podczas wojny przez rekwizycje niemieckie, doprowadzić stado swoje do bardzo wysokiego poziomu. Niedawno jeszcze, gdyż w Nr. 12 „Jeźdźca i Hodowcy" znajduje się dokładny opis tego stada. Dzięki jego przykładowi, a szczególnie dzięki jego wskazówkom i doświadczonym radom, których tak chętnie, a przytem w jak miły i zachęcający sposób udzielał, hodowla koni remontowych w powiecie Słupeckim i Konińskim robiła nadzwyczajnie szybkie postępy, tak że dziś powiat ten jest zaliczony do dobrych okolic remontowych. Każden hodowca z sąsiedztwa i z okolicy, znalazł zawsze w Mieczownicy dobrą radę, udzieloną mu z taką szczerą życzliwością, albo z taką oględną, łagodną, a logicznie umotywowaną krytyką, że wyjeżdżał z Mieczownicy nie zniechęcony, lecz przeciwnie pełen zapału do dalszej pracy hodowlanej.

W ś. p. Januszu Chrzanowskim, tak przedwcześnie zgasłym, stracili wszyscy hodowcy powiatu Konińskiego najlepszego i najżyczliwszego doradcę, kierownika i propagatora hodowli koni remontowych.

JEŹDZIECTWO

— **Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie,** które odbędą się na stadjonie łazienkowskim między 2 — 12 czerwca r. b. zgromadzą — jak słychać — poważną stawkę jeźdźców zagranicznych. Poza drużyną czechosłowacką, która została już zgłoszona oficjalnie w składzie siedmiu jeźdźców (w tem 5 wojskowych i 2 cywilnych) oraz 14 koni, zapowiedziany jest już przyjazd Włochów — 5 jeźdźców i 14 koni, Francuzów — 5 jeźdźców i 12 koni, Węgrów — 4 jeźdźców i 10 koni oraz Łotyszów — 4 jeźdźców i 10 koni.

Nadto wpłynęła już deklaracja jednego cywilnego jeźdźca rumuńskiego oraz drużyny tureckiej, która zamierza przybyć do Warszawy w składzie czterech kawalerzystów i 10 koni, o ile nie staną na przeszkodzie konkursy hippiczne o puhar bałkański.

Drużyna turecka 5 oficerów i 12 koni przed rokiem brała udział w międzynarodowych konkursach w Nicei, gdzie zrobiła dobre wrażenie. Wyróżniał się ppor. Saim Bey z doskonałym koniem „Kismet". Turek ów zdobył drugą nagrodę w konkursie o Nagrodę Wielkich Hoteli Nicejskich, a w zawodach o puhar kawalerji belgijskiej był trzeci — także na „Kismecie". W Puharze Narodów Turcy skończyli na siódmem miejscu (przed Irlandją), gdyż inne konie były znacznie słabsze niż „Kismet".

— **Bilans konkursów w Nicei.** Bilans udziału polskiej drużyny jeździeckiej na międzynarodowych konkursach hippicznych w Nicei (8 dni zawodów od 15 do 25 kwietnia) wygląda następująco. Polacy zdobyli ogółem 11 nagród, w tem trzecich — dwie, czwartych — jedną, piątych — jedną, szóstych — dwie, siódmych — dwie, ósmych — dwie i dziewiątych — jedną. Pozatem kawalerzyści polscy otrzymali 6 wstęg.

— **Zawody konne w Warszawie organizowane staraniem Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej.** — Niedziela dnia 14 kwietnia odbyła się pod znakiem licznych imprez sportowych, wśród których prym dzierżyła uroczystość otwarcia Tygodnia L. O. P. P. Nie przeszkodziło to jednakże zebrać się licznej publiczności, zamiłowanej w sporcie jeździeckim, na torze Szwadronu Zap. M. S. Wojsk., gdzie w południe odbyły się konkursy pań i konkursy mieszane. Tor pięknie udekorowany biało-żółtemi chorągwiami i proporczykami pułków kawaleryjskich; szeroką wstęgą od wejścia ku trybunom płyną tłumy; prawdziwie majowy dzień pozwala paniom na rewję wiosennej mody. Amazonki przy kasie sprzedają bilety, z których dochód przeznaczony komitetowi fundacji ku czci ś. p. Żwirki i Wigury, na cel budowy samolotu dla pierwszej polskiej lotniczki.

Program bogaty zapowiadał I. konkurs pań. II. Konkurs dla oficerów, pań i jeźdźców cywilnych. III. Kadryl. IV. Popis wyższej szkoły jazdy podch. Baszkira (ten ostatni punkt programu z powodu spóźnionej pory odpadł).

Do jury należą: Pułk. dypl. Karcz, płk. dypl. Brochwicz Lewiński, płk. Czerwiński, płk. Zakrzewski, rtm. Mniszek, rtm. Siedlecki, por. Słotwiński, por. Juściński, prezes Karszo-Siedlewski oraz panie: Jurgielewiczowa Helena, Biskupska Marja i Zandbangowa Marja. Nagrody honorowe ofiarowane przez p. Marję Zandbangową, p. Zwisłocką, mjr. Jurgielewicza i płk. Głogowskiego. Zawody zaszczycili obecnością swoją: marsz. Świtalscy, min. Kalińska, marsz. Raczkiewicz, dyr. Zwisłocka, pp. Romerowie, dow. O. K. gen. Jarnuszkiewicz, gen. Kordjan Zamorski, gen. Wieniawa-Długoszowski i przedstawiciele dyplomacji.

Konkurs I. Przeszkód 12. Wysokość: 1.10 m., szer.: 2.50 m. Szybkość 350 m. na minutę. Pierwszą nagrodę otrzymała p. Zofja Sikorska na szpaku „Łaskawy Pan", drugą p. H. Leska na „Neptunie". Odznaczenia wstęgą honorową: p. Zofja Kucińska, M. Zwierzchowska, H. Orthweinówna i W. Czosnowska. Dekorowała p. ministrowa Kalińska.

W konkursie II, mieszanym o 14 przeszkodach wys. 1.20 m., szer. 3 m. i szybk. 375 m. na minutę 1 i 2 nagrodę otrzymał por. Wickenhagen na „Ostrym" i „Turku", 3-cią — rtm. Lewicki na „Kikimore". Wstęgi honorowe otrzymali: por. Zaborski, p-na Z. Chodkiewiczówna, por. Ziętkowski, por. Choynowski i znowu por. Ziętkowski. Nagrody i wstęgi honorowe otrzymali zwycięzcy — i zwyciężczyni — z rąk p. maj. Jurgielewiczowej, p. dyr. Zwisłockiej, p. Zandbangowej i p. M. Biskupskiej.

Na zakończenie zespół amazonek Klubu Sportowego R. W. i podchorążych Wyższej Szkoły Inżynierji wykonał piękny kadryl na koniach. Pomysłowe i zgrane doskonale ewolucje nagrodziła publiczność hucznemi oklaskami.

J. Ł. W.



P. Ministrowa Kalińska wręcza nagrodę p. Sikorskiej

(Foto: R. Walter — Warszawa)

— **Sprostowanie.** W artykule „Wystawa ogierów w Poznaniu" (Nr. 14) wkradły się następujące omyłki drukarskie, które dla ścisłości niniejszem prostujemy: Na str. 257 w napisie pod fotografją og. Ismail winno być: „og. gniady półkrwi ang. arab.". Na str. 258 w napisie pod fotografjami 4 ogierów winno być w wierszu drugim: „Tytan (Tripolis — Ella), og. kaszt. półkrwi ang.-arab. i w tekście wiersz 16 od góry: „Ikar", półkrwi ang.-arab.

ZAGRANICZNA

STANY ZJEDNOCZONE

— **Kentucky Derby** (40.000 dolarów — 2.000 m.) wygrał Brokers Tip (Black Toney — Forteresse po Sardanapale), własność Col. E. R. Bradley. Drugie miejsce zajął Head Play, a trzecie Charley O. Wygrane w zac. walce o krótki łeb. Matka zwycięzcy ur. w stadzie bar. M. de Rothschilda we Francji nigdy nie biegała, a Brokers Tip, zwycięzca Derby jest jej pierwszym przychówkiem.

NIEMCY.

— **Ś. p. Wilhelm Gatermann,** naczelnik niemieckich stadnin państwowych (Oberlandstallmeister) zmarł w 43 roku życia wskutek tragicznego wypadku na polowaniu. Zmarły dobrze zasłużył się hodowli niemieckiej, a jako szczególny zwolennik i opiekun wyścigów przeprowadził ostatnio ważną decyzję Rządu zrzeczenia się należytości z potrąceń od totalizatora na korzyść towarzystw wyścigowych.

ANGLJA.

Ostatnie notowania londyńskie.

Derby, Epsom 31 maja.

21 : 2	Manitoba	22 : 1	Scarlet Tiger
100 : 8	Rodosto	22 : 1	Felicitation
100 : 8	Hyperion	25 : 1	Highlander
13 : 1	Young Lover	25 : 1	Happy Call
100 : 7	King Salmon	33 : 1	Light Sussex
22 : 1	Harinero	40 : 1	i więcej in. konie

FRANCJA.

— **Le Sport Universel** donosi, że od dn. 5 do 9 czerwca odbędzie się w Paryżu w Parku Wystawowym wielka doroczna wystawa reproduktorów różnych ras końskich, organizowana przez Min. Rolnictwa. Wystawa połączona będzie z zakupem ogierów przez Zarząd St. P.

AUSTRJA.

Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu udała się w początku maja do Brukselli, gdzie będzie brała udział w turnieju konnym między 12 a 23 maja.

PORTUGALJA.

— **Hodowla portugalska** obejmuje dwie, najczęściej tam spotykane, rasy koni: luso-galicyjską t. zw. „galecar" i luso-andaluzyjską czyli t. zw. „betico-lusitana". Rasa luso-galicyjska występuje w północnej części kraju oraz, jak sama nazwa wskazuje — w Galicji i w innych prowincjach północnej Hiszpanji. Konie tej rasy są przeważnie dobrej budowy, miary 133 cm. do 145 cm, maści kasztanowatej, krępe i silne.

Skupione głównie są w okolicy nadmorskiej i w górskiej, przyczem konie podgórskie są szczuplejsze. Pochodną tej rasy stanowią konie luso-kastylskie, lepiej zbudowane i silniejsze, miary ok. 148 cm. Spotykamy je na równinach Aveiro, Coimbre i Leiria.

Konie typu galicyjskiego są b. odporne, wytrwałe, silne, żywotne i niewybredne. Używane są przeważnie do zaprzęgu i pod siodło, rzadziej do robót polnych.

Konie portugalskie rasy luso-andaluzyjskiej są tęższe i lepszej miary (138 — 156 cm.) Przeważa maść kara, gniada i kasztanowata. Rasa ta pochodzi od koni północno-afrykańskich. Są to konie lekkie, zgrabne i pojętne, ale mniej silne i wytrwałe od galicyjskich.

Doskonałą pochodną tej rasy stanowi koń z prowincji Alter, który wprowadzony został do Portugalji przez stary dom królewski de Bragance jeszcze w r. 1748. Jest to koń elegancki i doskonały pod siodło. Pomimo gorącego temperamentu, łatwy do ujeżdżania, dlatego bardzo ceniony, choć obecnie przejawia już skłonność do pewnej degeneracji. Konie te spotykamy nietylko w prowincji Alter, ale również w okolicach Portalegre, Evora, Lizbony i Sautarem.

Należy też wspomnieć o odmianach beira i ribate jana, koniach pospolitych ale silnych i niewybrednych. Wychów ich prowadzi się przeważnie w tabunach, z których jako trzylatki przechodza na stajnię i zostają ujeżdżone. Dość częsty jest też wychów mieszany — stajenny i pastwiskowy. Dają one dobry, ale drobniejszy materjał wierzchowy i pociągowy.

Dawniej przeprowadzane były silne krzyżówki konia miejscowego z ulepszonemi rasami zagranicznemi jak pełna krew angielska, czysta krew arabska, normandy, hackney'e i t. d. Obecnie hodowcy poprzestają na selekcji konia krajowego i łączeniu go z rasami zbliżonemi, jak andaluzyjska, arabska i berberyjska.

WŁOCHY.

— **Wyścigi koni arabskich i anglo-arabskich w Palermo.** — W roku bieżącym odbył się, jak rok rocznie, na torze Real Favorita w Palermo meeting wyścigowy, przeznaczony dla koni arabskich i anglo-arabskich, urodzonych na Sycylji.

Najważniejszemi gonitwami sezonu były: Derby sycylijskie i gonitwa o nagrodę Księcia Piemonto.

W obydwu tych gonitwach odnosi wspaniałe zwycięstwo stajnia zasłużonego hodowcy bar. E. Grimaldi di Niscima z Catanji.

W Derby trzy jego klacze: „Dolores", „Dea" i „Dellia" zajmują trzy pierwsze miejsca; w gonitwie o nagrodę Księcia Piemonto klacz bar. Grimaldi „Libellula" wygrywa w bardzo pięknym stylu od „Lindo" (stajnia braci Tartanella).

Dzięki temu ostatniemu zwycięstwu prowincja Catanji zdobywa na stałe ofiarowany w 1928 r. przez Księcia Piemonto puhar Challange, który kolejno przechodził w posiadanie prowincji Alcamo, Casteldaccia, Catania, Balestrati i Trapani.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Medjolan, 7 maja.

Premio Ambrosiano, 100.000 lirów — 2.000 m.

1. Adige 3 l. og. gn. (Cranach—Ardita), G. R. Fossat, 49½ kg., ż. R. Watkins.
2. Vimarino 5 l. (po Marcus), 60 kg., ż. P. Caprioli.
3. Sorisland, 3 l. (po Captain Cuttle), 50 kg., ż. Ginghiali.

B. m.: Ageratum, Oropa, Filipepe, Desiderio di Settignano, Tom Pouce.

Wygrane o 1½—1 dł. Czas 2 : 15,6. Tot.: 45, 15, 14, 15 : 10.

Budapeszt, 7 maja.

Nemzeti Hazafi dij, 18.400 pengö — 1.600 m. dla 3-latków.

1. Vegrehajto, og. gn. (St. Becan — Alpenfee), J. Petanovits, 56 kg., ż. Csaplar.
2. Fokos, (po Nubier), 56 kg., ż. Balog.
3. Little Patty (po Pázmán), 54½, ż. Gutai.

B. m.: Pillanat.

Wygrane o 3—1½ dł. Czas: 1 : 41. Tot.: 18 : 10.

Newmarket, 10 maja.

Newmarket Stakes, 1.738 Ł—2.000 m., dla 3-latków.

1. Young Lover, og. c. gn. (Son in Law—Tryst), Sir Alfred Butt, 57¼ kg., ż. R. Perryman.
2. King Salmon (po Salmon Trout), 57¼ kg., ż. H. Wragg.
3. Assuerus (po Asterus), 57¼ kg., ż. A. Rabbe.

B. m., Felicitation, Interlace, Titian, Belfry, Alexander, Coleherne.

Wygrane o ½—¾ dług. Czas: 2 : 11. Zakłady: 100 : 6, 7 : 2, 11 : 2.

Rzym, 11 maja.

Derby Reale, 300.000 lirów — 2.400 m., dla 3-latków.

1. Pilade, og. kaszt. (Captain Cuttle — Piera), Razza del Soldo, 58 kg., ż. P. Caprioli.
2. Crapom, og. gn. (Cranach — Pompea), Razza del Soldo, 58 kg., ż. P. Gubellini.
3. Kennebe, og. gn. (Manistee — Enigme) G. M. Fiamingo, 58 kg., ż. F. Andor.

B. m.: Dossa Dossi, Ello, Falcone, Crames, Baleno, Sorolla.

Wygrane o szyję — 1½—2½ dł. Czas: 2 : 35. Tot. 33, 15, 29, 23 : 10.

Le Tremblay, 13 maja.

Prix Matchem, 100.000 fr. — 2.300 m., dla 3-latków.

1. Scolopax, og. gn. (Zionist — Becassine), lady Granard, 58 kg., ż. G. Duforez.
2. Queen of Scots (po Dark Legend), 56 kg., ż. C. Elliott.
3. Rosch Haschana (po Teddy), 58 kg., ż. R. Brethes.

B. m.: Beriberi, Chevalier Printemps, Tomislaw, Tout en Rose, Flint Glass, Commandeur, Lord Byron, Le Rummel, Arabia.

Wygrane o 1—1 dł. Czas: 2 : 35. Tot.: 32, 16, 53, 25 : 10.

Longchamps, 14 maja.

Poule d'Essai des Poulains, 50.000 fr. — 1.600 m., dla 3-letnich ogierów.

1. Rodosto, og. kaszt. (Epinard — Ramondie), Psse de F. Lucinge, 58 kg., ż. R. Brethes.
2. Commander (po Mc. Kinley), 58 kg., ż. C. Elliott.
3. Vertigineux (po Apelle), 58 kg., ż. H. Semblat.

B. m.: Jumbo.

Wygrane o ½—2 dł. Czas: 1 : 46,4. Tot.: 18, 12, 18 : 10.

Poule d'Essai des Pouliches 50.000 fr. — 1.600 m., dla 3 l. klaczy.

1. Bipearl, kl. siwa (Biribi — Pearl Maiden) Ed. Esmond, 58 kg., ż. H. Semblat.
2. Vareuse (po La Farina), 58 kg., ż. C. Bouillon.
3. Phebe (po Pharos), 58 kg., ż. R. Brethes.

B. m.: Pamphilosa, Philae, Phalante, Spirituelle, Nine, White Rose, Vieille Canaille, Donia Sol.

Wygrane o ½—4 dł. Czas: 1 : 47,7. Tot.: 27, 14, 13, 64 : 10.

Berlin — Hoppegarten, 14 maja.

Henckel Rennen, 21.500 RM. — 1.600 m., dla 3-latków.

1. Cassius, og. gn. (Favor — Crescendo), bar. E. v. Oppenheim, 56 kg., ż. E. Haynes.
2. Alchimist (po Herold), 56 kg., ż. E. Grabsch.
3. Wiener Wald (po Prunus), 56 kg., ż. O. Schmidt.

B. m.: 4. Janitor (wyłamał na starcie).

Wygrane o 2—1½ dł. Czas: 1 : 45,3. Tot.: 149, 60, 25 : 10.

Chamant-Rennen, 6.500 RM. — 2.000 m.

1. Janus, 4 l. og. gn. (Buchan — Jane Pierney) A. i C. v. Weinberg, 54 kg., ż. G. Streit.
2. Widerhall (po Prunus), 60 kg., ż. W. Printen.
3. Mio d'Arezzo (po Laland), 60 kg., ż. J. Rastenberger.

B. m.: Lord Nelson, Aventin, Laotse, Rosenfürst, Ostermädel, Goliath.

Wygrane o 1¼ dł. — łeb. Czas: 2 : 13,1. Tot.: 88, 20, 14, 37 : 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 15**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-4. Okładkę zdobił Gustaw Mucharski

OD ADMINISTRACJI

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. Nr. 1, 3, 11 i 12 „Jeźdźca i Hodowcy", uprzejmie prosimy PP. prenumeratorów o łaskawe przesłanie zbędnych, a znajdujących się w dobrym stanie egzemplarzy tych numerów za całkowitym zwrotem kosztów.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA: DNIA 10 MAJA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	Zł. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	Zł. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	Zł. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . .	Zł. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5